GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO–KULTURALNY

NR 6/646

CZERWIEC 2025

Rodzina na medal

Ania i Piotr Kuczerowie z Klarą i Jankiem

ISSN 1232–437X

Rybnik

RYBNIK.EU

DNI RYBNIKA

13-15.06.2025 r.

ZŁOTA LIRA | MARCIN WYROSTEK
MAGDALENA STECZKOWSKA | GANG MARCELA

XXXIV Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira"
ponad 1000 osób z 6 krajów, 37 zespołów, 103 prezentacje

DNI INTEGRACJI | SENIORADA | 25 LAT OCHOJCA W RYBNIKU

RAZEM DO PUBU

ZDJ. M. KOCZY

Publicysta Ryszard Kapuściński powiedział kiedyś, że „polityka korumpuje umysł". Jest destrukcyjna jak narkotyk. Chce wszystko podporządkować, cechuje ją jednokierunkowość, monotematyczność.

Ostatnio widzieliśmy jeszcze więcej – każe nie dostrzegać wyborcom szachrajstw, usprawiedliwiać demoralizację, uszlachetniać prymitywną agresję...

Słupki ani drgną. Ale czy można bagatelizować wszystko?

„Uwolnić się od myślenia politycznego, wyjść poza obszar tej demolującej umysł i serce magii" – pisał Ryszard Kapuściński.

Czasem się udaje. Po wszystkim, mimo różnych poglądów, możemy wybrać się wspólnie do któregoś z rybnickich pubów.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej"

OKŁADKA: ZDJ. MICHAŁ KOCZY

Park rzeźby

W miejscu dawnego parkingu przy ulicy Hallera, gdzie przy okazji niedawnych prac odkryto pozostałości posadzki po przedwojennej fabryce, powstaje park rzeźb. Jego centralnym punktem będzie monumentalna rzeźba autorstwa urodzonego w Rybniku prof. Adolfa Ryszki – „Brakujący fragment czasoprzestrzeni". Nowy park rzeźb ma połączyć przeszłość z przyszłością i sztukę z codziennością. Za projektem stoi Galeria Sztuki „Rzeczna", która realizuje przedsięwzięcie wspólnie z Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Trwają prace nad zabezpieczeniem i kreatywnym wkomponowaniem historycznej posadzki w projekt skweru.

Sukces Rybnika

Miasto Rybnik otrzymało główną nagrodę w kategorii gminy miejskie w 6. edycji konkursu Innowacyjny Samorząd, zorganizowanym przez Polską Agencję Prasową, za kompleksowe działania podejmowane w celu przeciwdziałania marnowaniu żywności. W ten sposób doceniono działania miasta, które obejmują trzy obszary: kuchnie i lodówki społeczne, edukację zawodową (warsztaty gastronomiczne) oraz kampanię edukacyjną dotyczącą niemarnowania jedzenia. – Ratowanie planety zaczyna się od śniadania – mówi Monika Kubisz z Wydziału Rozwoju i Współpracy UM, od wielu lat działająca w obszarze zrównoważonego posiłku publicznego. 23 maja, podczas gali w Warszawie nagrodę dla miasta odebrał Wojciech Kiljańczyk, zastępca prezydenta Rybnika.

Posadzą 523 drzewa

Rybnicka elektrownia, która ze względów bezpieczeństwa wycięła blisko 400 drzew na wałach przeciwpowodziowych okalających Zalew Rybnicki, na początku maja rozpoczęła nasadzenia zastępcze, do czego zobowiązał ją rybnicki magistrat. Pierwszą śliwę wiśniową na terenie ZSP nr 9 w Zamysłowie z pomocą dzieci posadzili prezydent Piotr Kuczera i jego zastępca Wojciech Kiljańczyk.

– Skoro zasadziliście to drzewo ze mną, to od tej pory jest ono już wasze i musicie o nie dbać. Musicie o tym też pamiętać za 10, 20 lat, gdy będziecie już dorośli – apelował Piotr Kuczera. – Świadomość ekologiczna budowana dziś u dzieci przyniesie w przyszłości wymierne rezultaty – dodała Sylwia Brzezicka-Tesarczyk, dyrektorka Centrum Zrównoważonej Gospodarki Miejskiej. W ramach tzw. nasadzeń zastępczych Elektrownia Rybnik musi zasadzić 523 drzewa, w tym 284 na terenie placówek oświatowych.

ZDJ. W. TROSZKA

CHYTEJ, CO NAPADZE

Miasto Rybnik rozpoczyna nabór wniosków do programu „Chytej, co napadze", który umożliwia mieszkańcom uzyskanie dotacji na zbiorniki na deszczówkę oraz ogrody deszczowe. Celem programu jest magazynowanie wód opadowych, co sprzyja oszczędzaniu zasobów wodnych. Mieszkańcy mogą zadbać o środowisko, a jednocześnie zmniejszyć koszty związane z zużyciem wody. Rybniczanie mogą uzyskać dotację w wysokości 70% udokumentowanych kosztów kwalifikowanych inwestycji, jednak nie więcej niż:

- 2.000 zł – na wykonanie naziemnego wolno-stojącego zbiornika o pojemności od 1 m^3
- 10.000 zł – na podziemny zbiornik o pojemności od 5 m^3 do 10 m^3
- 14.000 zł – na podziemny zbiornik o pojemności powyżej 10 m^3
- 10.000 zł – na wykonanie ogrodu deszczowego.

Wnioski przyjmowane będą od 2.06 w Urzędzie Miasta Rybnika przy ul. Rzecznej 8. Więcej informacji na stronie rybnik.eu.

Rybnicka hydrozagadka

Susza ogarnia miasto, a rynkowa Fontanna Szeptów milknie. Co się stało z wodą w Rybigrodzie? Zagadkę chce rozwiązać inspektor Mgiełka, który wyrusza na wodną misję. Ma ona uświadomić, jak ważna jest każda kropla.

Aby przenieść się do Rybigrodu i pomóc detektywowi Mgiełce w rozwikłaniu zagadki – wystarczy zeskanować kod QR,

Treść bajki na zlecenie miasta przygotowała Fundacja Odzyskaj Środowisko, a opowieść w wersji audio nagrali rybniccy samorządowcy. – Ze względu na coraz częstsze susze, wody mamy coraz mniej. Przedstawienie problemu w formie bajki to świetny sposób, by dotrzeć z cenną wiedzą do dzieci i ich rodziców – przekonuje prezydent Piotr Kuczera, bajkowy Inspektor Mgiełka.

Pół wieku od przyłączenia do Rybnika sąsiednich miast i wsi

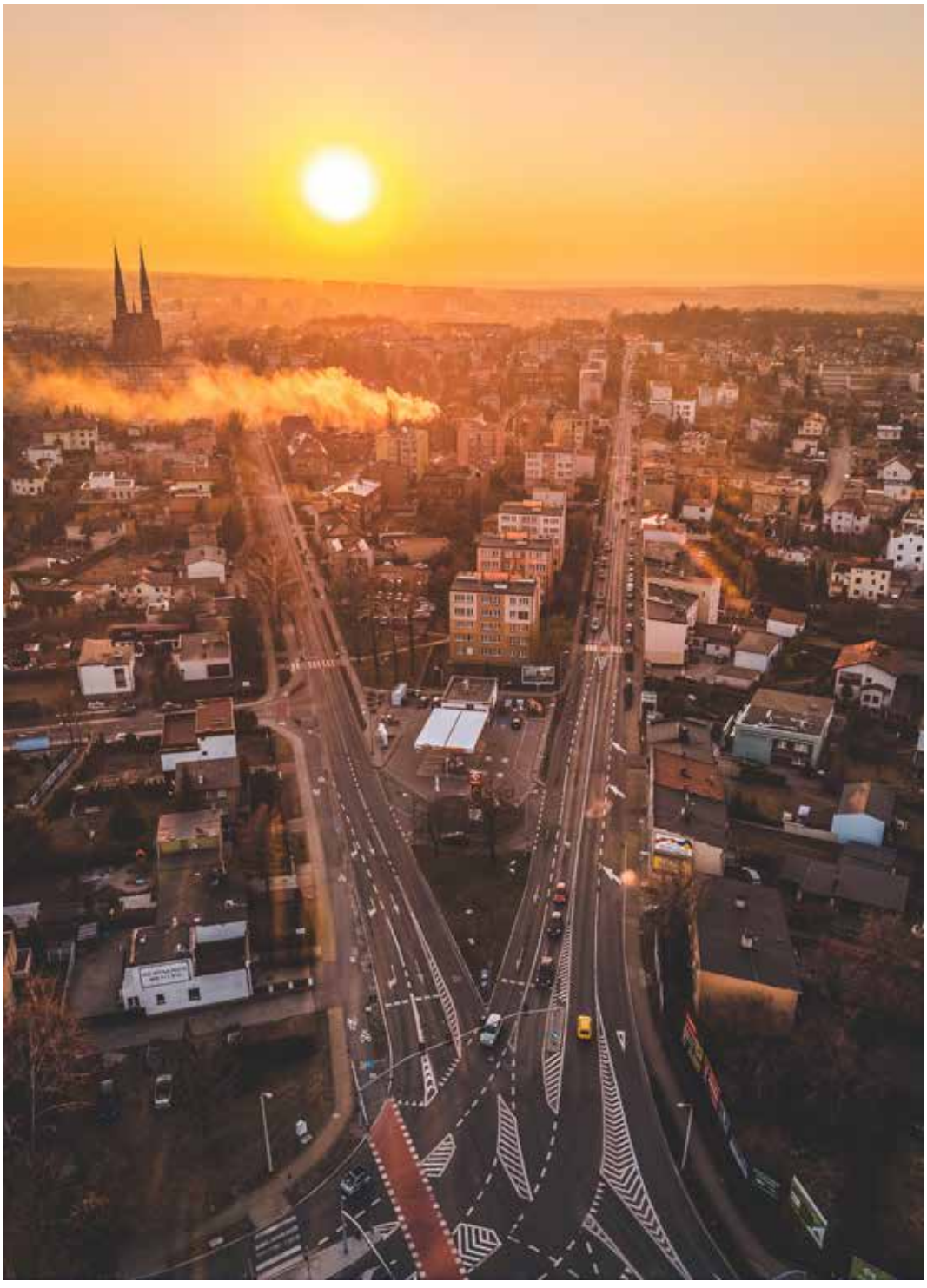

ZDJ. ADAM SUCHORAB

Jak miasto stało się dzielnicą

Jan Mura, zasłużony dla Rybnika i swojej dzielnicy – Boguszowice Stare – samorządowiec, wieloletni radny rady miasta i jej były przewodniczący oraz wieloletni szef rady dzielnicy, przyznaje, że w roku 1975, gdy miała miejsce reforma administracyjna, nie interesował się jeszcze działalnością społeczną.

ZDJ. W. TROSZKA

– To były czasy PRL-u, władza zrobiła swoje, nie pytając nas, mieszkańców, o zdanie. Z drugiej strony nie pamiętam, by decyzja o przyłączeniu nas do Rybnika wywołała wśród mieszkańców jakieś większe poruszenie – wspomina Jan Mura, który odnosząc się do powiększenia Rybnika w 1975 roku, żartobliwie używa terminu „rozbiór Boguszowic".

Dla niego ta administracyjna reforma oznaczała drugą już zmianę adresu jego domu rodzinnego. Na początku był on usytuowany przy ul. Polnej, ale gdy w lipcu 1962 roku Boguszowicom nadano prawa miejskie, kojarzącą się raczej ze wsią nazwę ulicy zmieniono na bardziej miejską – Górniczą. Z kolei, gdy w 1975 roku Boguszowice przyłączono do Rybnika, okazało się, że ul. Górnicza jest już w Chwałowicach i – by w jednym mieście nie było dwóch ulic o tym samym adresie – boguszowicką Górniczą zmieniono na Sztolniową. I tak jest do dzisiaj.

Wspomnienie roku 1975 przywołuje u niego przede wszystkim wspomnienie przenosin dawnego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Wybudowany w 1717 roku kościół przeniesiono wtedy do sąsiedniej Ligockiej Kuźni, by tamtejsi katolicy mogli stworzyć własną parafię i mieć własny kościół i to od razu zabytkowy.

W dzielnicy Jana Mury nie ma już drewnianego kościoła ani budynku Urzędu Miasta Boguszowice, który stał naprzeciwko. W tym budynku mieścił się wcześniej też m.in. komisariat milicji i przychodnia, a po 1975 roku, m.in. biblioteka i klub nieistniejącego już dzisiaj Ruchu.

W budynku urzędu miasta odbywały się również śluby cywilne. Wśród narzeczonych, którym ślubu udzielała Helena Kubańska z boguszowickiej Miejskiej Rady Narodowej, był i Jan Mura ze swoją żoną Bożeną.

Zanim w lipcu 1962 roku Boguszowicom nadano prawa miejskie, na początku roku do Osiedla Boguszowice przyłączono Kłokocin. Z kolei w listopadzie roku 1972 Miejska Rada Narodowa w Boguszowicach przyjęła jednogłośnie uchwałę prezydium MRN o przyłączeniu do Boguszowic sąsiednich Gotartowic. Jak pisze w swojej książce „Boguszowice" Mieczysław Kula, po tym przyłączeniu miasto Boguszowice, składające się z trzech części: Boguszowic, Kłokocina i Gotartowic, liczyło 18,5 tys. mieszkańców.

(WaT)

27 maja 1975

do Rybnika włączono miasta Boguszowice i Niedobczyce. W rezultacie tej zmiany Rybnik stał się jednym z większych miast województwa – 99,48 km^2. Mieszkało w nim (na dzień 1 stycznia 1976) 102.951 osób. Miejską administracją jako prezydent kierował Eugeniusz Szymik, do czerwca 1975 r. naczelnik powiatu rybnickiego.

W lutym 1977

nastąpiła ostatnia w czasach PRL faza „ekspansji miasta", do Rybnika włączono sołectwa: Golejów, Grabownia i Kamień pod Rzędówką ze zniesionej gminy Ochojec oraz sołectwa Chwałęcice i Stodoły ze zlikwidowanej gminy Chwałęcice. Rybnik miał 135 km^2 i 111,8 tys. mieszkańców. W 1988 r. było ich już 140 tysięcy.

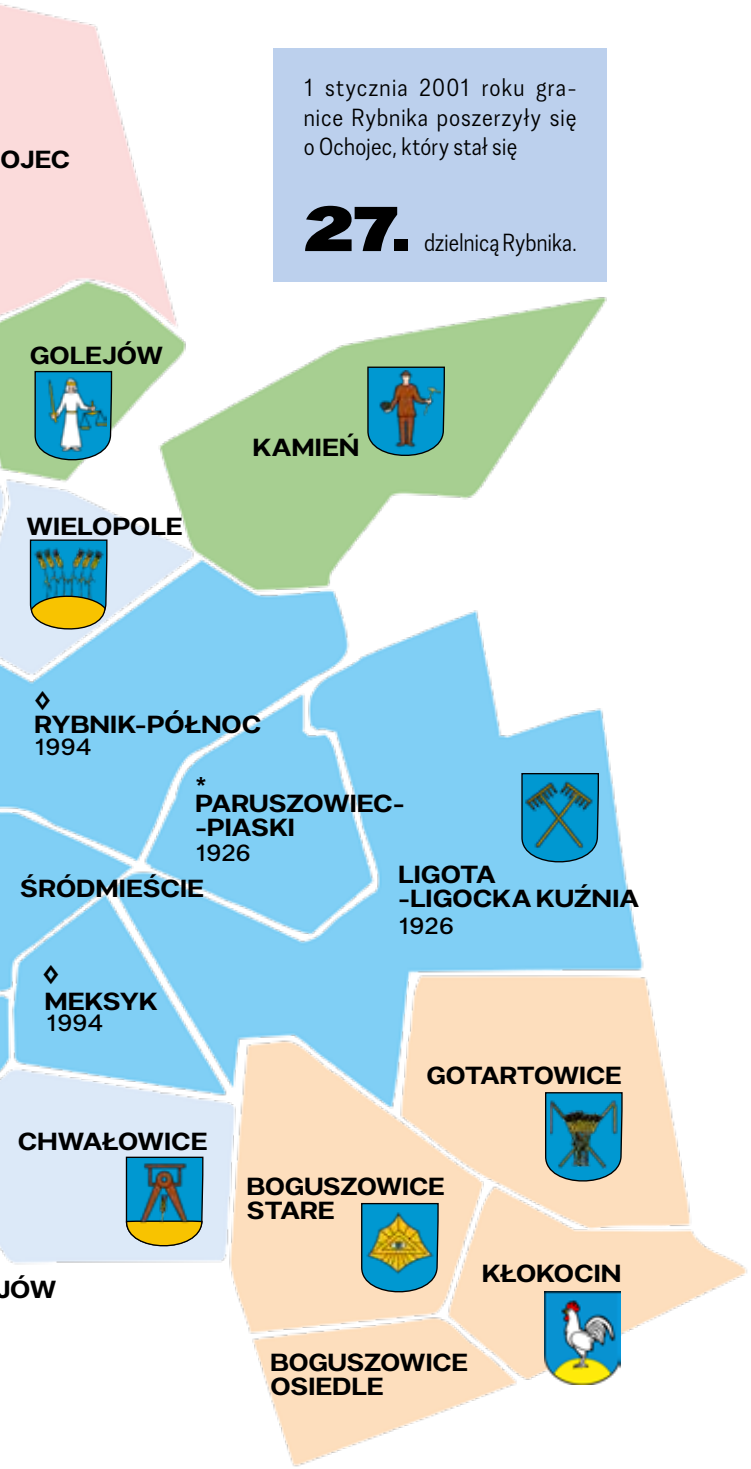

◊ Uchwały Rady Miasta wyodrębniły z dawnego, szeroko rozumianego terenu Śródmieścia kolejne dzielnice – Rybnik-Północ, Meksyk (1994), zaś z dawnej Smolnej – Zachód-Nowiny (1990), obecnie Maroko-Nowiny.

*Paruszowiec, Piaski i Zastaw zaistniały jako odrębna dzielnica w 1990 r.

Trzy pytania do prezydenta Piotra Kuczery

Kluczowy moment w historii Rybnika

ZDJ. M. GIBA

Jakie znaczenie dla miasta miała reforma administracyjna z 1975 r. i przyłączenie sąsiednich miejscowości?

Dla Rybnika to był moment przełomowy. Przyłączenie sąsiednich miejscowości, takich jak Boguszowice czy Niedobczyce, a wcześniej Chwałowice, miało fundamentalne znaczenie dla kształtu miasta. Był to proces nie tylko administracyjny, ale i społeczny, bo przecież już wcześniej między tymi miejscowościami a Rybnikiem istniały nieformalne więzi. Ludzie pracowali w tych samych zakładach, korzystali z tych samych szkół, uczestniczyli w życiu kulturalnym. Reforma sformalizowała ten stan rzeczy. Pamiętajmy, że granice Rybnika ostatecznie ustalono dopiero w 2000 roku, kiedy dołączono Ochojec. To był proces rozłożony na lata, który stworzył z Rybnika nowoczesne, duże miasto.

Czy mieszkańcy dawnych miejscowości czują się rybniczanami? Czy miasto wspiera proces integracji?

Budowanie jednego miasta to proces, który trwa latami, a nawet dekadami. Gdy rybniczanie przebywają poza granicami miasta, podkreślają, że pochodzą z Rybnika. Jednak na co dzień, będąc na miejscu, silniej identyfikują się z własnymi dzielnicami. Kluczowe jest więc zachowanie równowagi między tym, co łączy nas wszystkich jako mieszkańców Rybnika, a lokalnym charakterem poszczególnych dzielnic. Każda z nich wyróżnia się swoim stylem zabudowy, stylem życia i historią. Ta różnorodność to ogromny atut, który należy pielęgnować, jednocześnie budując poczucie wspólnoty. Dlatego organizujemy wydarzenia, festyny, zawody sportowe i rozwijamy infrastrukturę. Wprowadzony system informacji miejskiej obejmujący wszystkie dzielnice pozwala mieszkańcom poczuć, że Rybnik to jedno miasto – z zachowaniem unikalnego, lokalnego kolorytu.

Rybnik jest jednym z większych miast w Polsce pod względem powierzchni. Czy istnieje strategia rozwoju poszczególnych dzielnic?

Rybnik to rzeczywiście duże miasto, a nasze dzielnice są bardzo zróżnicowane. Mamy dzielnice o przemysłowym charakterze, takie jak Chwałowice, Niedobczyce, które historycznie były związane z górnictwem. Istnieją również obszary, gdzie rozwija się rolnictwo. Miasto stara się dostosować rozwój do tego zróżnicowania. Powstają nowe osiedla, inwestujemy w infrastrukturę, rozwijamy drogi, szkoły i obiekty sportowe. Mam świadomość, że rozwój musi uwzględniać specyfikę każdej części miasta, ale równocześnie budować wspólną tożsamość. Zależy mi na tym, by każda dzielnica mogła rozwijać się zgodnie ze swoim potencjałem i jednocześnie była integralną częścią Rybnika. To pozwala nam tworzyć miasto różnorodne, ale spójne, w którym każdy mieszkaniec czuje się u siebie.

Rozmawiał Aleksander Król

Ćwierćwiecze Ochojca z Rybnikiem

W Ochojcu zamieszkał w 1994 roku. – Szpital był w Knurowie, poczta w Wilczej, urząd skarbowy w Gliwicach, ZUS w Zabrzu, a urząd gminy w Pilchowicach, do którego z Ochojca nie było bezpośredniego połączenia. A wtedy nie było internetu... – wspomina radny Krzysztof Szafraniec, mieszkaniec Ochojca, sołectwa, które 25 lat temu zostało 27. dzielnicą Rybnika.

25 lat temu więcej było obaw czy radości?
Mieszkańcy cieszyli się, bo chcieli być częścią Rybnika, co potwierdzili w 2000 roku w referendum, w którym 800 spośród 834 głosujących opowiedziało się za odłączeniem od gminy Pilchowice. Wybraliśmy Rybnik ze względów praktycznych – bliskości centrum, dostępności dobrze rozwiniętej sieci komunikacyjnej, instytucji, urzędów, szkół czy placówek służby zdrowia oraz ze względów historycznych – Ochojec został oddzielony od ziemi rybnickiej w 1977 roku i mimo ponad 20-letniej przynależności do Pilchowic więzy z Rybnikiem – historyczne, społeczne i gospodarcze – wciąż były silne. Ochojec chciał i wrócił do Rybnika.

I nie żałował? Mieszkańcy nie narzekali, że muszą zmienić adresy i dowody?
Wszystko odbyło się dość sprawnie – urzędnicy przyjechali do Ochojca i wbijali do dowodów osobistych pieczątki z rybnickim meldunkiem i nową nazwą ulicy. Większość z nich musiała zmienić nazwy, bo w Ochojcu mieliśmy chociażby ulicę Rudzką, która była już w Rybniku, więc została ulicą Cystersów, a Ogrodowa – ul. Chwałęcicką. Z tego, co pamiętam, to tylko dwie ulice nie zmieniły nazwy: Rybnicka i Młynek. Z perspektywy czasu widzimy, że decyzja o przyłączeniu była dobra – miasto zyskało atrakcyjną dzielnicę z nowymi mieszkańcami i ich potencjałem, a Ochojec wykorzystał przynależność do Rybnika.
Na początku oczywiście musieliśmy doganiać w rozwoju pozostałe dzielnice – najpilniejszy był wodociąg, bo 1/3 dzielnicy nie miała wtedy wody, a potem z unijnym wsparciem wybudowano tu kanalizację, do szkoły dobudowano salę gimnastyczną, utwardzono większość dróg. Przez kilka ostatnich lat zabiegaliśmy o budowę gazociągu i choć jeszcze nie wszyscy mieszkańcy zdążyli się do niego podłączyć, już widać poprawę jakości powietrza.
Mamy też wyremontowany dawny dom kultury, rozbudowane przedszkole i remizę strażacką, nowe zaplecze sportowe na boisku piłkarskim i boisko ze sztuczną nawierzchnią. Korzystamy z budżetu obywatelskiego, w ramach którego powstała m.in. siłownia na wolnym powietrzu i mobilna pracownia komputerowa.

A teraz przygotowujecie się do jubileuszu...
W ramach obchodów Dni Miasta będziemy się bawić 14 czerwca na festynie z zespołem Gang Marcela i Kapelą Świętojańską z Litwy. Tym razem świętować może już więcej mieszkańców, bo dzielnica się rozrosła – w 2000 było nas ponad 1500, dziś ponad 2100. Zawsze chciałem, żeby Ochojec był spokojną, zieloną i bezpieczną miejscowością, w której nie ma dużych zakładów pracy i żyje się dobrze. I przez pięć kadencji, kiedy przewodniczyłem radzie dzielnicy, zabiegałem o to, żeby nasza dzielnica taką się stała. I dziś wydaje mi się, że taka właśnie jest.

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula

ZDJ. W. TROSZKA

PRZYŁĄCZENIE W PIGUŁCE:

- W 1999 roku, w liczącym wtedy 1516 mieszkańców Ochojcu, powołano grupę inicjatywną (Michał Bernacki, Urszula Dudek, Mieczysław Depczyński, Ryszard Kowalik, Jan Oleś, Jan Porała, Antoni Piecha, Dariusz Twardawa i Albin Wysłucha), działającą na rzecz przyłączenia sołectwa Ochojec do Rybnika.
- 19 marca 2000 roku odbyło się referendum, w którym wzięło udział 834 mieszkańców – za odłączeniem od gminy Pilchowice i przyłączeniem do Rybnika było 800 osób, przeciw – 21, 7 się wstrzymało, a 6 głosów było nieważnych.
- Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z grudnia 2000 roku Ochojec został przyłączony do Rybnika. Rozporządzenie weszło w życie 1 stycznia 2001 r., a podpisał je ówczesny premier Jerzy Buzek. Po 22 latach Ochojec powrócił do Rybnika i stał się 27. dzielnicą miasta.
- W 2001 roku do rady miasta weszło trzech radnych z Ochojca: Michał Bernacki, Jan Kowal i Gerard Skupień (ostatni sołtys). Dziś ochojczanin Krzysztof Szafraniec jest przewodniczącym RM. Na koniec roku 2024 liczba mieszkańców Ochojca wynosiła 2119.

Wyborcza dogrywka

I tura wyborów prezydenta RP, która odbyła się 18 maja (wyniku drugiej tury nie znamy, bo obecne wydanie „Gazety Rybnickiej" zostało wydrukowane 28 maja), w Rybniku mocno odzwierciedliła głosowanie krajowe.

W naszym mieście, podobnie jak w całej Polsce, pierwsze głosowanie wygrał Rafał Trzaskowski, uzyskując w Rybniku 20.239 głosów, czyli 31,18 proc (w całej Polsce – 6.147.797 czyli 31,36 proc.). Na drugim miejscu znalazł się Karol Nawrocki z 18.799 głosami, czyli 28,96 proc. (w Polsce 5.790.804, czyli 29,54 proc.).

Kolejne miejsca wyłonione podczas „rybnickiego głosowania" zajęli ci sami kandydaci, co w ogólnopolskich wyborach. I tak – trzeci wynik w naszym mieście uzyskał Sławomir Mentzen 16,95 proc. (11.003 głosy), czwarty Grzegorz Braun 5,47 proc. (3.552), a piąty Szymon Hołownia - 5,37 proc. (3.487). Szósty był Adrian Zandberg - 4,38 proc. (2.840), siódma Magdalena Biejat – 3,98 proc. (2.584), a ósmy Krzysztof Stanowski – 1,26 proc. (819). Pozostali kandydaci uzyskali w Rybniku wyniki poniżej 1 procenta.

Jak głosowano w dzielnicach Rybnika?

W pierwszej turze Rafał Trzaskowski uzyskał najwięcej głosów w dzielnicy Rybnik-Północ (42,36 proc.), co być może ma związek z tym, że z niej pochodzi żona Trzaskowskiego Małgorzata. Kandydat KO mógł liczyć też na duże poparcie mieszkańców Zamysłowa (40,91 proc.), Śródmieścia (39,7 proc.), Smolnej (39,61 proc.), Meksyku (37,26 proc.) czy Maroka-Nowin (36,61 proc.).

Z kolei Karol Nawrocki popierany przez PiS najwięcej głosów zdobył w Grabowni (41,35 proc.), Chwałęcicach (38,89 proc.), Kłokocinie (37,25 proc.) i Stodołach (35,43 proc.).

Sławomir Mentzen najwięcej głosów zdobył w Kłokocinie (23,63 proc.), Grzegorz Braun w Boguszowicach Starych (6,94 proc.), Szymon Hołownia w Golejowie (7,58 proc.), Adrian Zandberg w Zamysłowie (5,09 proc.), Magdalena Biejat w Śródmieściu (5,2 proc.), a Krzysztof Stanowski w Zamysłowie (2,02 proc.).

W pierwszej turze frekwencja w Rybniku wyniosła 66,67 proc., a największa była w dzielnicy Orzepowice (74 proc.).

Druga tura wyborów prezydenta RP, w której spotkają się Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki, odbędzie się 1 czerwca.

Aleksander Król

ZDJ. W. TROSZKA

Liczenie głosów z I tury w Bibliotece

ZGŁOŚ POMYSŁ DO BUDŻETU OBYWATELSKIEGO!

Do 13 czerwca trwa nabór projektów do 13. edycji budżetu obywatelskiego miasta Rybnika. Do dyspozycji mieszkanek i mieszkańców jest 7.200.000 zł na realizacje ich obywatelskich pomysłów. Dzięki oddaniu w ręce rybniczan części budżetu miasta mają oni realny wpływ na to, co powstanie w mieście i co wydarzy się w dzielnicach w przyszłym roku. Pomysły mogą dotyczyć różnych obszarów życia, m.in.: kultury i sportu, edukacji, zdrowia czy ekologii i miejskiej infrastruktury. Projekty można składać przez stronę internetową budzet-obywatelski.rybnik.eu do 13 czerwca. Przed złożeniem projektu zachęcamy do konsultowania pomysłów z pracownikami miejskimi. Ogłoszenie listy projektów poddanych pod głosowanie nastąpi do 12.09, a głosowanie potrwa od 29.09 do 5.10. Oficjalne ogłoszenie wyników nastąpi do 13.10. Szczegółowych informacji oraz wsparcia w zakresie budżetu obywatelskiego udzielają pracownicy Wydziału Polityki Społecznej UM, tel. 32 43 92 008, e-mail: ngo@um.rybnik.pl, lub osobiście w biurze 008 (parter) w UM, ul. B. Chrobrego 2.

Polska tożsamość zamknięta w jedwabiu

Apaszki i krawaty rybniczanki Izabeli Serej noszą głowy państw i dyplomaci Unii Europejskiej.

ZDJ. W. TROSZKA

Apaszka i krawat „Polish Pattern", zaprojektowane przez Izabelę Serej z Rybnika i Aleksandrę Majdzik-Cisowską z Wrocławia, zostały wybrane jako oficjalne upominki polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Elegancki zestaw otrzymują zagraniczni goście uczestniczący w setkach spotkań prezydencji w 2025 roku. Oryginalny krawat spodobał się m.in. Antonio Coscie, obecnemu szefowi Rady Europejskiej.

– Chciałyśmy stworzyć coś, co nie tylko będzie estetycznie piękne, ale też przekaże dyplomatom kawałek polskiej tożsamości. Zależało nam, by pokazać bogactwo i różnorodność naszej kultury oraz przybliżyć tradycje zakorzenione w regionalnych haftach – mówi Izabela Serej. Projektantki wykorzystały motywy z haftów ludowych sześciu regionów Polski – Kurpiów, Kaszub, Łowicza, Górnego Śląska, Małopolski i Wielkopolski, tworząc symboliczny patchwork. Niezapominajka symbolizuje pamięć, chaber – pokorę, róża z Górnego Śląska – miłość i kobiecość, a kolorowe ptaki i kwiaty z haftu łowickiego emanują radością.

Produkty wykonano z naturalnego jedwabiu, z użyciem druku cyfrowego. Opakowania wieńczy logo polskiej prezydencji, zaprojektowane przez Jerzego Janiszewskiego – twórcę słynnego znaku „Solidarności" z 1980 roku.

Wspólny projekt rybniczanki i wrocławianki powstał w ramach konkursu organizowanego przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego na zlecenie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Duet Serej–Majdzik-Cisowska zdobył nagrody we wszystkich czterech kategoriach. Do realizacji trafiły dwa projekty: apaszka i krawat „Polish Pattern" oraz edukacyjna gra „Balance", opowiadająca o relacji Polski i Europy za pomocą bursztynowej i dębowej kulki, balansujących na drewnianej równoważni.

Aleksander Król

Izabela Serej, projektantka i architektka, na co dzień współpracuje z rybnicką marką Bujnie – znaną z roślinnych mebli i kwietników, które zdobyły liczne nagrody (m.in. Dobry Wzór, Śląska Rzecz, Must Have). Jej projekty były prezentowane m.in. w Mediolanie, Londynie i Paryżu.

W czerwcu, podczas Gdynia Design Days, Serej i Majdzik-Cisowska zaprezentują wystawę „Sztuka starzenia / The Art of Aging", poświęconą projektowaniu dla starzejącego się społeczeństwa.

– Wystawa dotyka jednego z największych wyzwań współczesności – starzejącego się społeczeństwa. Trzeba projektować przestrzenie, produkty i technologie, które pozwolą starszym osobom żyć godnie, aktywnie i z radością. Nasza wystawa prezentuje sztukę, architekturę, produkty, które wspierają osoby starsze. Chcemy pokazać czas starzenia się jako coś dobrego, pełnego siły i mądrości. Jednym z prezentowanych przedmiotów będzie piękny, wełniany kilim wykonany wspólnie przez seniorkę, która swój fach i wiedzę przekazuje synowej – mówi rybniczanka, zachęcając do odwiedzenia wystawy w Gdyni podczas wakacyjnych wojaży nad morzem.

ZDJĘCIA M. KOCZY

Ze smakiem jak we Włoszech

Wcześniej prowadziła bistro w niedużej, włoskiej miejscowości między Florencją i Sieną, dlatego doskonale wie, że estetyka, którą wprowadza do miasta park kulturowy, przyciąga klientów. Dziś pani Sylwia wspólnie z mężem Vladim zapraszają do swojego lokalu przy Pocztowej w Rybniku na bolognese rodem ze słonecznej Toskanii.

Vladi wspomina, jak trzy lata temu przyjechał do Rybnika i zszokowała go liczba reklam na budynkach. – Tych ledów i napisów było tak dużo, że i tak nie można było ich przeczytać. To ważne, by dbać o piękno miejsca, bo to po prostu się opłaca. We włoskiej Toskanii, i to nie tylko w tak znanych miejscowościach jak Florencja czy Piza, ale też małych jak San Gimignano, kilka lat temu ustalono m.in., czego nie można sprzedawać na zewnątrz. Najpierw był szok. Wszyscy mówili, że będziemy tracić pieniądze, a później zobaczyli, że ta miejscowość stała się piękniejsza i turystów jest jeszcze więcej. Bo mogą zrobić tu piękniejsze zdjęcia i wszystko im się bardziej podoba. Piękne miejsca przyciągają – mówi Vladi, który razem z żoną Sylwią Szewczyk prowadzi restaurację Bocca.

Nim pani Sylwia otworzyła restaurację w Rybniku, prowadziła lokal we włoskiej Casole d'Elsa, niedużej miejscowości między Florencją i Sieną, dlatego świetnie rozumie zasady, jakie obowiązują w parkach kulturowych. – Otwierając tam swoje bistro przy głównej ulicy, nie mogłam wywiesić żadnej reklamy. Wszystko musiało mieć określony kolor, ale Włosi nie mają z tym problemu. Poza tym są wygodni. Wolą zrobić raz a dobrze, a potem mieć sjestę – śmieje się pani Sylwia.

Dlatego nie wahała się poprosić o pomoc rybnickich urzędników, by wykonać reklamy restauracji Bocca zgodnie z zasadami parku kulturowego. – Kamil Styga z urzędu miasta przygotował nam projekt, zasugerował pewną konsekwencję i nasze logo, o którym wcześniej nawet nie myślałam, a ono jest ważne. Teraz wszystko ze sobą gra i efekt jest świetny – mówi pani Sylwia.

Ich restauracja Bocca mieści się przy ul. Pocztowej 6, w zabytkowym budynku z pierwszej połowy XIX w. Przed wojną należał do żydowskiej rodziny Pragerów, a potem przedsiębiorcy Rudolfa Straussa, właściciela garbarni. – Gdy po pandemii postanowiliśmy przeprowadzić się z Włoch w okolice Rybnika (bo pochodzę z Czerwionki-Leszczyn i tu mieszkają moi rodzice), oglądaliśmy różne lokale do wynajęcia. Na rynku nie chcieliśmy, bo bardziej kojarzy nam się z piwem niż z gastronomią i winem. Dlatego postanowiliśmy wynająć lokal od pana Antoniego, który przez wiele lat remontował ten budynek. Chciał otworzyć tu swoją cukiernię, bo jest piekarzem, ale ma już swoje lata. Pewnie jest szczęśliwy, że tchnęliśmy w to miejsce życie. Okolica jest piękna, a niedługo ma powstać obok park rzeźby. Będzie cudownie – cieszy się pani Sylwia. Ceni to, że w sąsiedztwie znajduje się targowisko, gdzie kupuje świeże warzywa, tak ważne we włoskiej kuchni. Jej mąż poleca tu m.in. bolognese. – Po toskańsku nazywamy to ragu – mówi. W Bocca robią bolognese według przepisu mamy pana Vladiego. On sam zajmuje się importem włoskich win do Polski. Oczywiście można je spróbować także w restauracji Bocca.

Aleksander Król

Wbrew pojawiającym się czasem obawom wprowadzenie parku kulturowego w centrum Rybnika nie oznacza konieczności rezygnacji z reklam. Właściciele restauracji Bocca zastosowali reklamę w formie muralu i szyldu wysięgnikowego, które zostały zaprojektowane zgodnie z wytycznymi parku kulturowego.
– Warto pamiętać, że zabytki najlepiej chroni się przez ich użytkowanie. Budynki, które zyskują nowe funkcje mają większe szanse na zachowanie w dobrym stanie technicznym i estetycznym. Odpowiednio dopasowana reklama pomaga takim miejscom przyciągać klientów, jednocześnie nie zakłócając historycznego krajobrazu – mówi Kamil Styga, pełnomocnik prezydenta ds. parku kulturowego.

Dejmy bajtlom dom!

– Każde dziecko potrzebuje mamy, a czy jest to mama biologiczna, czy zastępcza, dla mnie nie ma znaczenia, bo byłam i jestem mamą dla wszystkich dzieci – mówi Irena Węgrzyk. A miała ich ponad setkę! – W naszym domu świętujemy Dzień Matki, Dzień Dziecka, Dzień Ojca i Dzień Rodzicielstwa Zastępczego – dodaje jej mąż Tadeusz. Dla takich rodzin w Rybniku powstanie Regionalne Centrum Wsparcia Pieczy Zastępczej.

Irena i Tadeusz Węgrzykowie z Zebrzydowic to ambasadorowie rodzicielstwa zastępczego. – Są ewenementem w skali kraju – mówi prezydent miasta Piotr Kuczera o małżonkach, którzy od 1997 roku tworzą zawodową rodzinę zastępczą.

Z małej kropli

Węgrzykowie mają trójkę biologicznych dzieci, ale w ich domu wychowywało się aż 108 potrzebujących rodzinnego ciepła i wsparcia dzieci. Starsze mówiły do nich ciocia i wujek, dla młodszych zawsze byli mamą i tatą. – Niektórzy wciąż nas odwiedzają i to jest niezwykle miłe – mówią. Pogotowiem rodzinnym zostali 28 lat temu, mówią, że to było powołanie. – Kropla miłości w sercu. Wybraliśmy dzieci, bo wydawało się nam, że będzie łatwiej, ale dzieci, które u nas przebywały, miały ogromny bagaż doświadczeń – mówi Tadeusz Węgrzyk. Nie obyło się bez problemów i wątpliwości, ale jak podkreślają, ze wsparciem Arkadiusza Andrzejewskiego, dyrektora rybnickiego Ośrodka Rodzinnej Pieczy Zastępczej, szkoleń i doświadczeń, udało się im pokonać wszystkie zakręty. – To było duże wyzwanie i ciężka praca, ale warto pomagać, bo dobro zawsze wraca – mówi pani Irena, babcia siedmiorga wnuków i mama niepełnosprawnej Patrycji, mieszkającej z nimi od niemowlęcia, która 13 maja obchodziła 18. urodziny. – To ostatnie dziecko z rodziny wielodzietnej, które nie znalazło rodziny adopcyjnej i zostało z nami, z czego dziś bardzo się cieszymy, tym bardziej że lekarze rokowali, że dziewczynka nie przeżyje roku – opowiada Tadeusz Węgrzyk. I zachęca inne rodziny, by poszukały w swoich sercach tej kropelki miłości dla potrzebujących bajtli.

300
dzieci w rodzinach zastępczych w Rybniku

Bajtle w centrum

W Rybniku mamy dziś 150 rodzin zastępczych. – Z czego 23 to rodzinne domy dziecka i zawodowe rodziny zastępcze. We wszystkich tych rodzinach znajduje się około 300 dzieci – mówi Arkadiusz Andrzejewski. To również z myślą o nich w Chwałowicach powstaje Regionalne Centrum Wsparcia Pieczy Zastępczej prowadzone przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego. – Pojawił się pomysł, żeby również w Rybniku powstała terenowa placówka wsparcia. Rodziny na miejscu skorzystają więc z bezpłatnego wsparcia logopedycznego i terapeutycznego, zajęć grupowych i indywidualnych, z sali doświadczania świata... – wylicza Andrzejewski. Regionalne Centrum Wsparcia Pieczy Zastępczej będzie się mieścić w Szkole Podstawowej nr 35 i powinno ruszyć w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. – Wybraliśmy Rybnik, bo to miasto zaangażowanych ludzi, którzy świetnie sobie radzą również z promocją pieczy zastępczej – mówi Anna Zasada-Chorab, dyrektorka ROPS w Katowicach.

Sabina Horzela-Piskula

ZDJ. W. TROSZKA

Irena i Tadeusz Węgrzykowie z córką Patrycją

WAŻNE TELEFONY

HALO, SENIORZY! RYBNICKI TELEFON SENIORA
Tel. 327 847 874
Obsługiwany przez seniorów-wolontariuszy, którzy odbierają telefony, wyszukują informacje, a także oddzwaniają do osób, które próbowały się połączyć poza godzinami dyżurów. Dyżur od poniedziałku do piątku (10.00-14.00).

RYBNICKA RADA SENIORÓW
tel. 502 301 178, e-mail: rada.seniorow@miastorybnik.pl.
- Dyżury w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, ul. Szafranka 7 – poniedziałki (11.00-12.30)
- Spotkania w Halo! Rybnik – pierwszy wtorek miesiąca (11.00-13.00).
- Gotowanie we Wspólnym Stole – ostatni wtorek miesiąca.
- Potańcówki w bibliotece – ostatni piątek miesiąca (16.00-19.00).

KLUB SENIOR+PÓŁNOC
ul. E. Orzeszkowej 17, prowadzony przez fundację „Superfundacja", tel. 666 643 601. Działa od poniedziałku do piątku (9.00-13.00).

KLUB SENIORA
ul. Floriańska 24, prowadzony przez fundację „Superfundacja", tel. 729 284 727. Działa od poniedziałku do piątku (9.00-13.00).

DZIENNY DOM SENIOR+
ul. I. Mościckiego 15 w Niewiadomiu, prowadzony przez fundację „Superfundacja", tel. 505 122 543. Czynny od poniedziałku do piątku (8.00-16.00).

Chcesz zgłosić wydarzenie skierowane do seniorów lub ofertę wsparcia? Napisz na adres e-mail: gazeta@miastorybnik.pl lub zadzwoń pod nr tel. 32 42 28 825. Zgłoszenia przyjmujemy do 15. dnia miesiąca poprzedzającego publikację „Gazety".

Seniorzy opanują miasto

W maju studenci, w czerwcu seniorzy – przejmą na jeden dzień władzę w mieście. – W czasie Dni Rybnika dzień 14 czerwca dedykowany będzie rybnickim seniorom, którzy są ważną częścią tego miasta. Zapraszamy wszystkich najpierw na Kampus, a potem na rynek – zachęca Stefania Forreiter, przewodnicząca Rybnickiej Rady Seniorów.

Dzień Seniora rozpocznie się w Kampusie, gdzie od 9.00 do 13.00 trwać będą prowadzone przez rybnicki MOSiR rodzinne rozgrywki sportowe, z grami i zabawami sprzed lat. – Warto zacząć dzień od międzypokoleniowych rozgrywek. A o 16.00 na rynku zaplanowaliśmy występy kabaretowe lokalnych kół gospodyń wiejskich oraz taneczne, w wykonaniu seniorów z klubu działającego przy Elektrowni Rybnik. Swoje wiersze przeczyta też Teresa Niedziela, o 17.30 wystąpi zespół Grafit, a po nim wokalno-instrumentalna grupa Remedium z Przygody. Każdy z seniorów będzie mógł pośpiewać i potańczyć, będzie więc okazja do dobrej zabawy, a miasto na jeden dzień będzie należało do seniorów – mówi z uśmiechem Stefania Forreiter, która na początku maja w Zabrzu odebrała wyróżnienie w konkursie Ambasador Srebrnego Pokolenia Województwa Śląskiego 2024 roku, zorganizowanym przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego.

(S)

Kolejny dom dla seniorów

W czerwcu przy ul. Floriańskiej 26 na Nowinach otwarty zostanie Dzienny Dom Pomocy Senioralnej w Rybniku. – To kolejny krok w budowie przyjaznego systemu wsparcia dla seniorów w mieście – ocenia Anna Sowik-Złotoś, dyrektorka Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybniku. Nowa placówka uzupełni istniejącą sieć dziennego wsparcia dla osób 60+ i zapewni kompleksową opiekę seniorom, którzy ze względu na stan zdrowia mają problemy z samodzielnym funkcjonowaniem i chcą korzystać z różnych form aktywności.

W Dziennym Domu Pomocy Senioralnej oferowane będą bezpłatne usługi prozdrowotne, zajęcia aktywizujące umysł i ciało, a seniorzy będą się integrować i spotykać z innymi seniorami.

Aby zostać uczestnikiem zajęć w tej placówce, trzeba być mieszkańcem Rybnika, mieć ukończone 60 lat i złożyć wniosek w Ośrodku Pomocy Społecznej w Rybniku. Formularze rekrutacyjne można też pobrać ze strony internetowej OPS-u. – Zachęcamy do skorzystania z oferty nowej placówki, która pomoże seniorom utrzymać dobrą formę psychiczną i fizyczną oraz więzi społeczne – przekonuje Anna Sowik-Złotoś, dyrektorka OPS-u, który wspólnie z fundacją „Superfundacja" realizuje projekt finansowany z Funduszy Europejskich dla Śląskiego. Szczegółowe informacje na temat Dziennego Domu Pomocy Senioralnej można uzyskać w OPS-ie (ul. Żużlowa 25, pokój 6), telefonicznie 32 43 99 306 oraz na stronie: www.opsrybnik.pl.

Placówka przy ulicy Floriańskiej 26 będzie drugą tego typu w mieście – od 2015 przy ul. Mościckiego 15 działa Dzienny Dom Senior+. Razem z klubami seniora, mieszkaniami wspomaganymi oraz siecią usług społecznych w miejscu zamieszkania, tworzą one zintegrowaną ofertę wsparcia dla mieszkańców Rybnika w wieku 60+. **(S)**

Powiększona biblioteka w Niedobczycach

200 metrów kwadratowych, przestronne i jasne pomieszczenia, prawie 13 tys. książek dla dzieci, młodzieży i najwięcej dla dorosłych oraz audiobooki, czasopisma i gry planszowe. Do tego spora sala na spotkania i warsztaty, salka dla dzieci, a w pobliżu skrzynka bookcrossingowa, służąca wymianie książek już przeczytanych. A to wszystko w sąsiedztwie parku im. H. Czempiela nieomal vis-à-vis dzielnicowego domu kultury. 5 maja oficjalnie otwarto po powiększeniu i gruntownej modernizacji filię biblioteki przy ul. Barbary 22E w Niedobczycach.

W budynku, którego gospodarzem jest rybnicki OPS, biblioteczna filia funkcjonowała od lat, teraz jednak została powiększona o sąsiednie pomieszczenia użytkowane wcześniej przez zlikwidowaną filię przedszkola. Całość dostosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych i gruntownie odnowiono. Prace trwały od grudnia, a po drodze przeprowadzono także remont związany z usuwaniem szkód górniczych. Przez cały ten czas biblioteczna placówka, w ograniczonym zakresie, ale funkcjonowała. – Gdy prace budowlane trwały w korytarzu i nie można było wejść do budynku, to wypożyczałyśmy książki przez okno – wspomina kierowniczka filii nr 10 Henryka Mańka.

– Pochodzę z Niedobczyc, więc cieszę się, że to od tej dzielnicy rozpoczęła się reorganizacja sieci filii bibliotecznych. Chcemy dostosować filie do wymogów współczesnego czytelnictwa. W Niedobczycach były dwie, teraz mamy jedną, za to większą, z której bez przeszkód mogą korzystać osoby starsze i niepełnosprawne. Na Nowinach też mamy kilka filii, więc dążymy do tego, by była tam jedna, większa i nowocześniejsza – powiedział zastępca prezydenta Rybnika Arkadiusz Marcol.

ZDJ. W. TROSZKA

– Druga niedobczycka filia mieściła się na piętrze w pawilonie przy ul. Wrębowej. Nie była dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych, a i dla osób w starszym wieku ta lokalizacja na piętrze była bardzo niewygodna. Była też droga w utrzymaniu, bo za wynajem pomieszczeń płaciliśmy czynsz prywatnej firmie. Obie te filie dzielił dystans, który na piechotę można pokonać w 20 minut, więc to bardzo racjonalna decyzja – tłumaczy dyrektorka biblioteki Aleksandra Klich-Siewiorek i dodaje, że w urządzenie placówki zaangażowało się wiele osób. – Urządziliśmy ją własnymi siłami, ale bardzo pomogły nam m.in. wolontariuszki, czyli nauczycielki-emerytki, tutejsze Warsztaty Terapii Zajęciowej nr 2 „Latarnia" oraz Zarząd Zieleni Miejskiej. Mamy tu prawie 13 tys. książek, w tym 2.239 tytułów literatury dziecięcej i młodzieżowej. Pojawiły się też audiobooki, jest ich 1.451 oraz tytuły popularnonaukowe. Mamy 9 tytułów prasowych. Są tu też bardzo popularne gry planszowe, no i ekspres do kawy. Bardzo się cieszę z dużej sali dzielącej dział dla dorosłych i dział dla dzieci, w której będą się mogły odbywać różnego rodzaju spotkania i zajęcia warsztatowe, bo będziemy tu zapraszać m.in. lokalnych artystów – mówi Aleksandra Klich-Siewiorek. Wkrótce w niedobczyckiej bibliotece będzie też ogólnodostępne Wi-Fi.

– Mamy tu grono blisko 500 czytelników. Gdy organizowałyśmy tu wcześniej zajęcia dla dzieci, przyjeżdżali na nie również mieszkańcy sąsiednich miejscowości. Dodatkowa sala daje nam nowe możliwości, więc jesteśmy na etapie nawiązywania kontaktu z miejscowymi aktywistami i kolekcjonerami – mówi kierowniczka filii Henryka Mańka.

W Niedobczycach odbyło się już pierwsze spotkanie autorskie z Jerzym Buczyńskim, autorem książki „Legendy Górnicze".

Wacław Troszka

Szkoła letnia historii mówionej

Od 1 do 7 czerwca w Rybniku odbędzie się szkoła letnia historii mówionej „Laboratorium Polskość II". To przedsięwzięcie organizowane przez zespół Projektu Polskość, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W szkole letniej wezmą udział studenci kierunków humanistycznych z całej Polski, którzy będą poszukiwać różnych wariantów tożsamości na Górnym Śląsku oraz odpowiedzi na pytanie, czym dla mieszkanek i mieszkańców Rybnika jest polskość i jaka jest jej relacja z innymi tożsamościami pogranicza, śląską, niemiecką, czeską, lokalną. W programie przewidziano m.in. wizyty w instytucjach kultury i pamięci na Śląsku, a także warsztaty tańców śląskich połączone z potańcówką. Organizatorzy zachęcają rybniczan do włączenia się do projektu (zainteresowani udziałem w indywidualnych wywiadach badawczych mogą zgłosić się mailowo: kontakt@polskosc.edu.pl). Organizatorzy zapraszają też do udziału w wydarzeniach, które odbędą się w bibliotece głównej. 1 czerwca o godz. 15.00 wykład inauguracyjny pt. „Śląsk w krajobrazie tożsamościowym innych ziem polskich" wygłosi dr Bernard Linek. 7 czerwca o godz. 12.30 odbędzie się podsumowująca dyskusja „Czy z pogranicza lepiej widać, kim jesteśmy?" Szkoła letnia „Laboratorium Polskość II" jest częścią projektu „Polskość – dziesięć wieków definiowania narodu" dofinansowanego ze środków budżetu państwa. Więcej szczegółów na: www.polskosc.edu.pl.

„RYBNICKIE POMPEJE"

– To nie są Pompeje, ale to są nasze ruiny, po naszych starzykach – mówi Andrzej Adamczyk o pozostałościach po dawnej kopalni Szczęście Beaty, które można odkryć w niewiadomskim lesie, w okolicach ulicy Raciborskiej. Za bajtla szukał tam pogórniczych skarbów, teraz napisał kolejną książkę o „Beatensgluckgrube" i zaprasza na niezapomniany spacer do przeszłości.

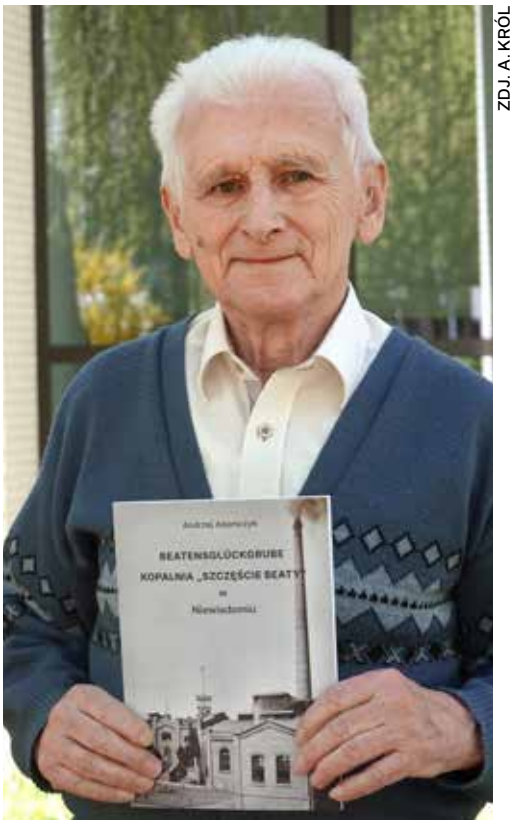

ZDJ. A. KRÓL

– W dzieciństwie często my biegali po tym lesie. Gdzie rurka wystawała z betonowej płyty, to my tam kamyki wrzucali. Dopiero jak byłem trochę starszy, to się dowiedziałem, że to był Nord Schacht, czyli kopalniany szyb północny – uśmiecha się do swoich wspomnień Andrzej Adamczyk. – Do dziś niektórzy z wykrywaczami metali chodzą po lesie, czasem jeszcze jakąś markę narzędziową znajdą, którą dostawał górnik, jak narzędzia na szychta pobrał – tłumaczy pasjonat górniczej historii.

Dokładnie 170 lat temu w tutejszym lesie też szukano, ale czarnego złota. „Gdy dookoła powstawały kopalnie, górnictwem zainteresował się również Franz Strahler z Wiednia, od 1850 roku właściciel dóbr rycerskich w Niewiadomiu Dolnym. Zlecił on na własny koszt poszukiwanie węgla na terenie Niewiadomia [...] Ostatecznie około 1855 roku nawiercono pokład. [...] Strahler zgłosił kopalnię w Królewskim Górnośląskim Urzędzie Górniczym w Tarnowskich Górach 7 lipca 1856 roku. Kopalnia otrzymała nazwę Beatensgluck (Szczęście Beaty) na cześć jego żony Beaty Strahler z domu Magerle" – czytamy w najnowszej książce Adamczyka.

Ale szczęście kiedyś się kończy, tak samo jak pokłady węgla. Niewiadomska kopalnia została zamknięta 1 lutego 1919 roku, a agonię Beaty przyspieszyły jeszcze górnicze strajki. 700 osób straciło wówczas pracę.

O dawnej grubie przypominają dziś kierowcom jadącym ulicą Raciborską górnicze młotki widoczne na ścianie charakterystycznego budynku – to dawne górnicze kasyno, ale pamiątek po fedrowaniu w niewiadomskim lesie jest więcej.

Co zostało tam po dawnej kopalni? – Osiedle kopalniane Beata z zachowanymi do dziś przy ulicy Raciborskiej trzema najstarszymi budynkami z lat osiemdziesiątych XIX w. Wśród nich jest m.in. „hotelik" Leśnej Ostoi. Zaś nieco bliżej Rybnika znajdują się niedawno odnowione i pomalowane na szaro familoki, które pochodzą z 1914 i 15 roku. Dalej w stronę lasu na tak zwanej Helenie, czyli przy szybie o nazwie „Helena" z roku 1907 (w okolicach miejsca, gdzie z przyczepy często sprzedają kartofle) widać barak, gdzie kiedyś znajdowała się m.in. stajnia i wozownia. A po drugiej stronie drogi jest kasyno. Jedni nazywają ten budynek kantyną, ale po niemiecku było napisane „Werk casino", czyli kasyno robotnicze. Pamiętam z dzieciństwa festyny, które się tam odbywały. Stał słup, po którym śmiałkowie wspinali się po kawałek kiełbasy, a kiedyś przyleciał tu nawet samolot sportowy, pokręcił beczkę i odleciał. To była największa atrakcja – uśmiecha się pan Andrzej.

To widać z drogi, ale las skrywa więcej pamiątek po Beacie. – Głęboko w lesie przy drodze ku stawom jest Nord Schacht (szyb północny). Znajduje się tam zbiornik na piasek podsadzkowy, bo pokłady na północ od Nord Schachtu były brane z podsadzką mokrą. To była nowość, ale na Beacie to dość fajnie opanowali. Można sobie zadać pytanie, dlaczego w ogóle stosowano tę technologię, skoro tam jest las, i nie trzeba było przejmować się zapadliskami. Odpowiedź jest prosta – były tam bardzo niebezpieczne warunki stropowe, jak to później górnicy godali – „młyn na kości". Dlatego nie odważyli się tego fedrować na zawał – opowiada Adamczyk, który sam przez 23 lata pracował także na kopalni, tyle że pobliskim Ignacym.

Na spacerujących po lesie wrażenie na pewno zrobi też nasyp, po którym dawniej jeździła kolejka od szybu Helena do stacji kolejowej. – Miejscami ma 10 metrów wysokości. Kiedyś chciano tędy poprowadzić trasę pieszo-rowerową, ale nasyp jest zbyt wąski, nie zmieszczą się obok siebie dwa rowery – mówi. Kilka lat temu wspólnie z prezydentem Piotrem Kuczerą otwierano tu Industrialna Pętlę Terenową. Niedawno stare tablice zastąpiono nowymi. O dawnym Szczęściu Beaty nie pozwala zapomnieć pan Andrzej, który wciąż po niewiadomskim lesie oprowadza wycieczki. – Pamiętam wyprawę z 2013 r. Autokarem przyjechało 60 osób. Strasznie lało, ale wszyscy przeszli naszą pętlę. Jedna z pań powiedziała, że to była „najbardziej ekstremalna wyprawa, jaka odbyła się z serii „Przewodnik czeka". Uczestników tamtej wycieczki zachęcam do zakupu książki. Tym razem zwiedzanie ujdzie im na sucho – śmieje się pan Andrzej. Jego książkę „Beatensgluckgrube – Kopalnia Szczęście Beaty w Niewiadomiu" można kupić w kopalni Ignacy, Halo! Rybnik i księgarni Orbita.

Aleksander Król

Ale my sie polachali, czyli ślōnskie dyktando

Po raz 11. w Rybniku, po raz pierwszy w bibliotece głównej, odbyło się śląskie dyktando. 37 śmiałków w różnym wieku i z różnych stron Śląska napisało tekst o wagarach Mikołajka i Alcesta, z którym najlepiej poradził sobie 21-letni Alan Jasik, student zarządzania z opolskiego. W rybnickim dyktandzie wziął udział po raz pierwszy.

– Piszcie, bele bez byków! – życzył uczestnikom Piotr Kuczera, prezydent miasta, a tekst autorstwa Grzegorza Buchalika, który tłumaczy książki z francuskiego na język śląski, m.in. właśnie „Mikołajka", przeczytał Klaudiusz Kaufmann, aktor i autor bloga kulinarnego „Chop w kuchni". A uczestnicy pisali m.in., o tym, co się stanie, jak bachrocz Alcest zaproponuje Mikołajkowi, by zamiast do szkoły, wybrać się na wagary:

„Jo żech mu ôdpedzioł, że to by było brzidko, że rechtorka niy byłaby rada, że tata godoł mi, że trza sie chycić roboty, jak chce sie do czegoś w życiu dōnś i zostać pilotym fligra, że mamie bydzie przikro, i że to brzidko cyganić. Alcest na to, że na dyć mōmy mieć lekcyjo rachowanio, tōż jo padoł żech „dobra" i niy poszli my do szkoły.

Zamiast iś w strōna szkoły, polecieli my w drugo strōna. Alcest zaczynoł fuczeć, niy poradziōł postyknōnć za mnōm. Musza wōm pedzieć, że Alcest to bachrocz i sztyjc jy. Toć, to zawodzo mu przi lotaniu. A jo je żech fest dobry w lotaniu na szterdziści metrōw. To je dłōgość naszego placu we szkole" – czytał Klaudiusz Kaufmann.

A najlepiej całe dyktando pt. „Ale my sie polachali" napisał Alan Jasik ze Straduni, 21-letni student zarządzania i administracji, który zadebiutował na rybnickim dyktandzie.

– Pierwszy roz latoś sie udało, bo wybierom sie łod trzech roków. I od razu, jakimś cudem, udało sie wygrać! W diktandzie były słowa, jak pecki, kierych nie znom, bo jestech z województwa opolskiego, przyjechoł żech tukej spod Krapkowic, bez to u nos ta godka jest trocha inkszo – godo Alan Jasik, któremu kłopot sprawiło zdanie o dżymie pozimkowym, kiery je fajny, bo niy ma w nim peckōw (pestek), tak jak w dżymie ze fyrzichōw.

Język śląski, obok angielskiego i hiszpańskiego, jest dla Alana Jasika prawdziwą pasją – publikuje w Internecie i pisze książkę po ślōnsku. – I bez to u mie tako znajomość ślōnskigo ślabikorza i ślōnskij godki, zajmuja się tym amatorsko i interesuja się tom tematykom. W moim domu sie godo po ślōnsku, ale o dziwo, godo sie tyż po niemiecku, bo to jest właśnie urok województwa opolskiego, że moc Ślōnzoków poradzi tyż po niemiecku – godo, a właściwie „gołdo" Alan, bo jego godka nieco różni się od tej naszej.

Komisji konkursowej 11 Diktanda Ślōnskij Godki, zorganizowanego przez stowarzyszenie DURŚ, przewodniczył dr Artur Czesak, językoznawca, dialektolog i korektor. Zwycięzca Alan Jasik i dwaj pozostali laureaci: Paweł Szutow (2 plac) i Krzysztof Szymura (3 plac) pojadą w nagrodę na rajza do Parlamentu Europejskiego. Wycieczki ufundował europarlamentarzysta Łukasz Kohut.

– Mom srogo nadzieja, że jak sie tu spotkomy za rok, jenzyk ślōnski bydzie już uznany za język regionalny – mówił 24 maja w bibliotece Łukasz Kohut.

Sabina Horzela-Piskula

ZDJ. S. HORZELA-PISKULA

1 plac w 11. Diktandzie Ślōnskij Godki zdobył Alan Jasik. Student założył zabawną ślōnską koszulkę

FOTOSKRÓTY

STUDENCI RZĄDZĄ!

Zanim studenci trzech uczelni działających w Rybniku znaleźli klucz do miasta w gabinecie Piotra Kuczery, podpisali list intencyjny o współpracy między prezydentem a radami studentów rybnickich filii Uniwersytetu Ekonomicznego, Politechniki Śląskiej oraz Akademii Śląskiej. – Zależy nam na tym, by Rybnik faktycznie był miastem studenckim. Chcemy zachęcić przyszłych studentów, by studiowali właśnie tu – mówiła Weronika Waliczek, studentka III roku rybnickiej filii UE, współorganizatorka Rybenaliów.

ZDJ. M. KOCZY

ROZGWIEŻDŻONA MAJÓWKA

Koncert zespołu Oberschlesien w parku im. H. Czempiela w Niedobczycach zakończył muzyczną majówkę „Maj, bzy, Rybnik i Ty", podczas której w Kampusie wystąpili też m.in. Oskar Cyms, Margaret, The Dumplings oraz Nosowska/Król.

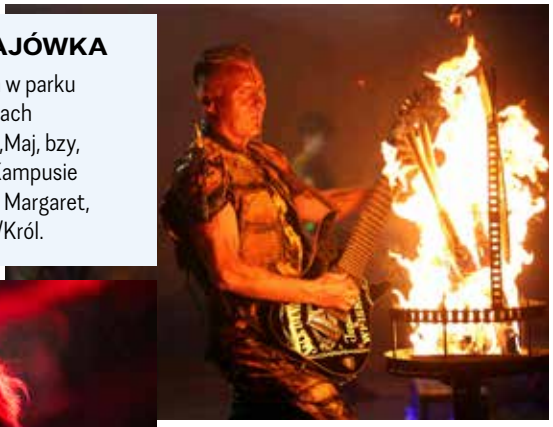

ZDJ. W. TROSZKA

ROŻEK NA IGNACYM

22 maja około 900 dzieci z rybnickich szkół podstawowych wzięło udział w 12. edycji Festiwalu Nauki na Zabytkowej Kopalni „Ignacy". Jednym z popularyzatorów wiedzy był Tomasz Rożek.

ZDJ. W. ZIELIŃSKA

ZDJ. S. HORZELA-PISKULA

DZIEL SIĘ I CZĘSTUJ

Druga w dzielnicy Maroko-Nowiny, a siódma w mieście – lodówka społeczna przy ul. Grunwaldzkiej 46, będzie wspierać kolejnych potrzebujących. Powstała dzięki zaangażowaniu mieszkańców. – Tyle jedzenia się marnuje, a podobne lodówki sprawdzają się w innych miejscach, więc zaproponowałem, by powstała też u nas – mówi Stanisław Kulpa. – To nasza wspólna inicjatywa – dodaje Elżbieta Majerczak, która z grupą mieszkańców chce opiekować się jadłodzielnią. Zaangażowanym mieszkańcom osiedla będą oczywiście pomagać pracownicy rybnickiego OPS.

NAGRODZONY TEATR

Teatr Ziemi Rybnickiej został uhonorowany Nagrodą Towarzystwa Przyjaciół Śląska. Wyróżnienie, które w Auli Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie odebrał dyrektor teatru Michał Wojaczek (na zdj.), oraz wiceprezydent Rybnika Arkadiusz Marcol, przyznawane jest osobom i instytucjom, które w szczególny sposób przyczyniają się do rozwoju i promocji kultury naszego regionu.

KRZYWY KOŚCIÓŁ

14 maja w Teatrze Ziemi Rybnickiej wystawiono spektakl „Krzywy kościół" Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Opowiada o jednej z największych katastrof górniczych w historii Śląska, do której doszło w czerwcu 1894 roku w karwińskiej kopalni „Franciszka". Spektakl był częścią projektu „Rybnik: pograniCze", który realizowały wspólnie biblioteki w Rybniku i Karwinie.

ZDJ. P. BUKARTYK

KONCERT SERC

W Teatrze Ziemi Rybnickiej odbył się „Koncert serc" dedykowany pamięci Michała Leśniaka, adwokata i pasjonata muzyki. W koncercie, który połączył artystów, bliskich i rybniczan, zebrano prawie 26 tys. zł na rybnickie hospicjum.

OGRÓD SCHWITTAYA

Małgorzata Płoszaj

W ostatnim czasie, pomiędzy byłym bankiem i obecnym (przy ul. 3 Maja), powstał nowy skwer. Już pod koniec XIX w. miasto uznało ówczesną Promenadenstrasse za trakt, który miał być spacerową arterią z dużą ilością zieleni. Prowadziła z Neuer Ringu (pl. Wolności) w kierunku nowo założonego parku miejskiego, czyli obecnej Hazynhajdy.

Rybnickie Towarzystwo Upiększania (miasta) niezwykle ambitnie podchodziło do zadania zazieleniania Rybnika starając się o nowe nasadzenia, instalowanie urządzeń parkowych i angażując uznanych ogrodników i architektów ogrodów.

Mniej więcej wtedy, gdy przy Promenadzie powstawał kolejny park, zwany Bukówką, osiadły w naszym mieście fotograf rozpoczynał budowę swej wielkiej kamienicy oraz atelier. Pochodzący z Prus Wschodnich, Otto Schwittay po krótkim pobycie w Katowicach na swe miasto wybrał Rybnik. Wielki gmach na skrzyżowaniu obecnych ulic Chrobrego i 3 Maja powstał około 1911 r. Wykonawcą imponującego rozmachem budynku była firma *Baugeschäft Paul Martiny*. Choć ogromna kamienica w zasadzie zajęła całą powierzchnię działki, to właścicielowi udało się wygospodarować dwa kawałki na wyjątkowo imponujące ogródki, które swoim wyglądem wpisywały się w pomysł uczynienia tego traktu zieloną ulicą. O tym rybnickim fotografie nie za wiele wiadomo, mimo że pozostała po nim ogromna liczba zdjęć, które robił naszym przodkom. Świadczą one o jego umiejętnościach jako mistrzu w swym zawodzie, ale nie mówią nic o tym, że musiał też być miłośnikiem ogrodów i kwiatów.

Fritz Aronade i Otto Apt w ogródku Schwittaya (1921 r.).
Z kolekcji Alfreda Glücksmanna

Unikatowe fotografie, na których widać rybnickie miniarboretum Schwittaya od strony Promenady, jest dowodem na to, że fotograf miał dwa fachy w ręku. Z powodzeniem mógł zostać ogrodnikiem. W ciągu 10 lat od momentu wybudowania kamienicy zamienił ten mały kawałek ziemi w fascynujący tajemniczy ogródek, z którego prawie nie było widać zabudowań sąsiadującego po przeciwnej stronie browaru. Choć kto wie, może małe kieszonkowe ogródki z obu stron kamienicy były dziełem jego żony...

Zmieścił w nim zarówno drzewka liściaste, jak i iglaste. Okrągłe klomby obsadził rojnikami, paprociami, egzotycznymi trawami i bylinami, przeplatając to bujnymi różami. Latem wystawiał do ogrodu rośliny, które zapewne przez pozostały okres zdobiły wnętrze domu. I tak na fotografiach można rozpoznać wielkie agawy, kaktusiki w doniczkach, monstery, fikusy czy draceny.

Symetrycznie, od strony wschodniej, tj. za przybudowanym do kamienicy atelier, powstał drugi mały raj kwiatowy z różami oraz pnączami, które wspinały się na wysoką ścianę budynku. Oazy zieleni, do których ktoś z rodziny musiał mieć dobrą rękę na pewno powstały z miłości do przyrody i idealnie pasowały do Promenady i budziły zachwyt rybniczan.

Pod koniec lat 20. Schwittay zadecydował o wyjeździe z miasta i zaczął publikować anonse o sprzedaży domu oraz atelier. Jeszcze w 1927 r. w sali wspólnoty ewangelickiej zaprezentowano wystawę jego zdjęć zatytułowaną *Die Rybniker Heimat*, ale decyzja o opuszczeniu miasta była podjęta. Starał się zaoferować tę nieruchomość urzędowi wojewódzkiemu, sugerując, by umieszczono w niej urząd skarbowy. W piśmie skierowanym do Katowic napisał: „Na każdym piętrze znajduje się 8 pokoi, w tym pokoje o wymiarach 5x8 m. Moje mieszkanie na parterze połączone jest ze sklepem, gdzie prowadzę galerię sztuki. Na poddaszu, oprócz dużej powierzchni użytkowej i pralni, znajduje się mały apartament z salonem, kuchnią, przedpokojem i sypialnią. Przybudówka składa się z czterech dużych pomieszczeń, w których mieści się moja pracownia. Sama przestrzeń studia ma wymiary 5x10 m”[1]. Władze wojewódzkie nie były jednak zainteresowane.

W 1930 r. budynek kupili państwo Pitlokowie, a Schwittayowie wyprowadzili się do Opola, gdzie już nie mieli ogródka. Tam były rybnicki fotograf zmarł, o czym z bólem poinformował zarząd rybnickiej gminy ewangelickiej w 1935 r.

W miejscu, gdzie jeszcze 100 lat temu wystawiano fikusy i monstery, nadal rosną drzewa, być może posadzone ręką mistrza fotografii. Nowy skwer, założony w tak bliskim sąsiedztwie, zapewne byłby obiektem, który Otto Schwittay z radością by fotografował z dachu swej kamienicy.

1. *Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach, sygn.* 6144.

Problemy z kadłubkiem

Przed ostatnim Bożym Narodzeniem przy ulicy Wielopolskiej w Rybniku kupowałem w nadleśnictwie choinkę na święta. Przy okazji namówiono mnie tam na kupno kadłubka, czyli budki lęgowej dla ptaków. Dałem się przekonać i teraz nie brakuje mi problemów, ale rybnickich ptaków to nie interesuje. Z ptasiego dobrodzieja stałem się „usmoloną" ofiarą.

Marek Szołtysek

Około ćwierć wieku temu w ogródku przed moim domem, zaraz koło furtki, posadziłem drzewo. Ta lipa wówczas była taka mała, że przywiozłem ją na rowerze. Jednak czas leci, dzieci rosną i drzewa też. Na tej więc wielkiej lipie postanowiłem przymocować wspomniany kadłubek, nazywany również po śląsku kadubkiym. Zrobiłem to już w lutym.

Ta nowa, pachnąca drewnem budka lęgowa była dedykowana dla tych ptaków, których koło mojego domu jest najwięcej. Mając to na uwadze wybrałem kadłubek z odpowiedniej wielkości otworem. A jakich ptaków jest u mnie najwięcej? Są to szpoki, zwane też po śląsku skworcami albo szkworcami. Kadłubek więc był z „otworem szpakowym". Wiem, te ptaki mi zawsze na początku lata zżerają wiśnie w ogrodzie, a jesienią winogrona. Wtedy ich za to nienawidzę, ale zawsze im potem wybaczam, bo po prostu z powodu wyglądu szpoki mi się podobają. W dzieciństwie też się z dziadkiem bawiłem w ptaki, przykładowo w „Patrz kos, dziób go w nos!" – więc ptasi sentyment mam ugruntowany. Zatem kadłubek na mojej lipie zawisł. Początkowo nikt z ptaków nie interesował się nim, bo widocznie jeszcze nie był to ten czas. Ptaki bowiem mieszkają na drzewach, natomiast kadłubki są im potrzebne do lęgu czy też - jak się dawno temu na Śląsku mawiało – do „ploniynio sie". Na przełomie kwietnia i maja jednak lokatorzy się pokazali – co obserwowałem przez kuchenne okno. Najpierw badawczo się rozglądali i zaczęli mościć swój kadłubek sianem, piórami czy nawet kawałkami foliowych torebek. Kiedy zostały zniesione jajka, tego nie wiem, ale o wykluciu się małych szpaczków dowiedzieliśmy się bardzo szybko. W kadłubku był odtąd wielki hałas od świtu do zmierzchu, a rodzice przynosili im jedzenie. Specjalnie tak zaparkowałem samochód, by się w nim schować i przez uchylone okno to wszystko obserwować oraz robić zdjęcia. Otóż młody szpaczek czy więcej szpaczków – tego nie jestem w stanie policzyć – siedziały w kadłubku i dopiero jak ktoś z rodziców nadlatywał, to tuż przed przylotem „zaświergolił" i wtedy młody wystawił dziób przez dziurę i dostał robaka czy coś w tym rodzaju. Właściwie te młode ptaki zachowywały się jak moje dzieci. Gdy się bowiem przyjedzie z zakupów, to one zaraz się zlatują, żeby pomaszkecić. Wracając jednak do szpoków, to muszę przyznać, że ci lokatorzy już mi trochę zaczynają brzydnąć. Dlaczego? Bo jest takie stare powiedzonko, że „ptaki nie kalają własnego gniazda". I to jest święta prawda. Ptaki robią kupy poza gniazdo a w tym przypadku poza kadłubek. Zatem cała moja budka lęgowa jest obsmolona. Do tego jeszcze obfitość ptasich odchodów jest pod kadłubkiem na pniu i pod drzewem. A jak już wspomniałem, to drzewo jest koło furtki – więc muszę jeszcze poczekać jak te młode szpoczki nauczą się fruwać i ostatecznie odfruną, a kadłubek opustoszeje. Nastanie wtedy święty spokój. Wtedy okolice furtki do mojej posesji będę musiał wyczyścić i zdezynfekować. Bo tak to czasami jest, że chcemy zrobić jakiś „ekologiczny czy zielony ład", a wyjdzie nam haziel. Jaki haziel? Tak po śląsku mówi się na ubikację.

M. SZOŁTYSEK

Proekologiczne działania sprawiają czasami problemy. Dotyczy to nie tylko wielkich projektów europejskich czy globalnych, ale także domowych

KULTURALNY CZERWIEC

- Muzeum: warsztaty i lekcje muzealne (muzeum.rybnik.pl, 25 zł).
- Edukatorium Juliusz: Centrum Onkologii Integracyjnej (joga: 6.06, 13.06, 27.06 o 17.00, dietetyk: 20.06 o 16.00 i 17.00, psychoonkolog: 27.06 o 16.00, arteterapia: 6.06, 13.06 o 16.00 (zapisy: tel. 510 80 80 34).

1.06 NIEDZIELA

10.00-17.00 Hala w Boguszowicach: Rybcon – Targi Rękodzieła i Hobby (stoiska dla kolekcjonerów i dzieci, animacje, planszówki i klocki, food trucki).
12.00 Galeria „Rzeczna": Dzień Małych Artystów (rozstrzygnięcie konkursu „Rybnik – moje zielone miasto", wernisaż).
13.00 Biblioteka główna: Szkoła letnia historii mówionej (15.00 – wykład „Śląsk w krajobrazie tożsamościowym innych ziem polskich" * 7.06 o 10.00 – prezentacja projektów i dyskusja).
14.00 Halo! Rybnik: Festiwal szczęścia – Klaun Dyzio dla dzieci (14.00), koncert relaksacyjny muzykoterapeutyczne ETNO (16.00).
15.00-21.00 Park Osiedlowy w Boguszowicach (ul. Bogusławskiego): Piknik rodzinny (dmuchańce, strefa baby, tańce i animacje, karaoke, kino plenerowe).
15.00-22.00 Amfiteatr w Niedobczycach: Festyn rodzinny (animacje dla dzieci, gra terenowa, występy, warsztaty plastyczne i taneczne, Teatr Lalek Marka Żyły, warsztaty lalkarskie, dyskoteka dla najmłodszych, 19.30 – potańcówka).
15.30-18.00 Park Górnika w Chwałowicach: Piknik rodzinny (animacje z Ciocią Klocią, spektakl „Kolorowa ulica Sezamkowa", występy dzieci, potańcówka dla dorosłych z Dźwiękoszczelnymi, turniej darta, pokaz tresury psów policyjnych).

2.06 PONIEDZIAŁEK

Biblioteka, Filia nr 4: Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom (wymiana książek, czytanie pod drzewem. Akcja potrwa do 6.06).
17.00 MDK: Festyn z okazji 40-lecia MDK (fotobudka, warsztaty, gry i zabawy, malowanie kamyków).
18.00 Kampus: Festiwal Szczęścia: SensoCeramika (warsztaty pracy z gliną, wstęp: 35 zł).

3.06 WTOREK

10.00 Biblioteka, Filia nr 15: Spotkanie z książeczką – zajęcia literacko-ogólnorozwojowe dla dzieci do lat 3.
11.00 Halo! Rybnik: Pogaduchy z seniorami – zaprasza Rybnicka Rada Seniorów.
18.00 Biblioteka: Spotkanie z pisarzem Michałem Witkowskim.
18.00 Halo! Rybnik: Festiwal Szczęścia – „Przestrzeń spokoju" – seans relaksacyjny (misy tybetańskie, instrumenty etniczne). Wstęp: 30 zł.

4.06 ŚRODA

17.00 DK Boguszowice: „Echo Małego Księcia" – spektakl Grupy teatralnej Kiwi (bilety: 15 zł).
18.00 Halo! Rybnik: Festiwal Szczęścia – taneczna celebracja – warsztaty tańca intuicyjnego. Wstęp: 30 zł.

5.06 CZWARTEK

10.00 Biblioteka: Warsztaty dla dzieci z okazji Dnia Środowiska.
16.00 Halo! Rybnik: Poezja dla seniorów – spotkanie z Hanną Freund.
17.00 Biblioteka: Tu czytamy (warsztaty dla dzieci 3-6 lat). Kolejne: 12.06 o 17.00 i 21.06 o 10.00).
17.30 Teatr: „Scenografia marzeń – Twój teatralny świat" – otwarcie wystawy pokonkursowej i wręczenie nagród.
18.00 Halo! Rybnik: Festiwal Szczęścia – kolaż i malowanie intuicyjne – warsztaty, wstęp: 35 zł.
18.00 Biblioteka: Bliżej ludzi, bliżej literatury – spotkanie „Miasto: literacki spacer ulicami Londynu"

6.06 PIĄTEK

18.00 Halo! Rybnik: Festiwal Szczęścia – „Zarządzanie energią osobistą" – wykład i warsztaty poprowadzi Jacek Kopeć, lekarz psychiatra i menedżer (wstęp: 30 zł).
19.00 Teatr: Grupa MoCarta – kabaret (bilety: od 100 zł).

7.06 SOBOTA

9.00 Biblioteka: Wyprzedaż magazynowa – wietrzenie bibliotecznych magazynów.
11.30 Galeria „Rzeczna": ArchiMłodziaki – zajęcia z architektury dla dzieci 7-10 lat. Kolejne: 21.06 (wstęp: 35 zł dziecko/zajęcia).
12.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy": Industriada (animacje, wystawy, warsztaty naukowe, Siostry Wajs&Stonoga, Majka Jeżowska, Joy i Postindustrialna Orkiestra Rozrywkowa – Radio Hoym, wstęp wolny).
13.30 Galeria „Rzeczna": Klub Młodych Architektów – zajęcia z architektury dla dzieci 11-15 lat. Kolejne: 21.06 (wstęp: 35 zł).
15.00 Halo! Rybnik: Festiwal Szczęścia – „Komunikacja na bazie empatii" – warsztaty (wstęp 35 zł) * 19.00 Salsoteka na deptaku (Havana Dance Studio&Events).
16.00 Ogród Farski w Boguszowicach Starych: Dni Boguszowic – młodzież dla Boguszowic (drugiego dnie również o 16.00).

8.06 NIEDZIELA

9.00 Biblioteka: Vinyl Swap – giełda płyt winylowych, kompaktowych, wydawnictw muzycznych i sprzętu grającego.
12.00 Plac Jana Pawła II/Rynek/Halo Rybnik: Festiwal Szczęścia – Manifestacja Różowych Okularów, mobilna wioska hippisowska, plenerowe warsztaty kulinarne „Szczęśliwy brzuch".
15.00 Amfiteatr w Niedobczycach: Koncert Pieśni Chrześcijańskiej – występ chórów i zespołów.
17.00 DK Boguszowice: Gala taneczna hip-hopu uczestników zajęć tanecznych (bilety: 5 zł).

9.06 PONIEDZIAŁEK

8.30 i 11.00 Edukatorium Juliusz: Warsztaty z psychologiem dla grup uczniów (bilety: 25 zł).
9.30 DK Boguszowice: Tu Kino dla przedszkoli (bilety: 12 zł).
11.30 Teatr: Seniorze, weź głęboki oddech! (kolejne 23.06).
17.00 Biblioteka: Tu Czytamy – warsztaty dla dzieci w wieku 0-2 (kolejne 12.06 o 10.00).

10.06 WTOREK

9.30 DK Boguszowice: Tu Kino dla uczniów klas I-III. (bilety: 12 zł).
10.00 Budynek Politechniki: Drzwi otwarte rybnickiej filii Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu (m.in. warsztaty pedagogiczne i sensoryczne, symulator z użyciem alko i narkogogli).
15.00 Biblioteka, Filia nr 15: Klub Miłośników Rękodzieła.
17.00 i 19.00 Teatr: Gala szkoły YAMAHA – podsumowanie roku (bilety: 25 zł, 15 zł ulgowy, dzieci do lat 7 wstęp wolny).

11.06 ŚRODA

9.30 DK Boguszowice: Tu Kino dla uczniów klas IV-VI (bilety: 12 zł).
10.30 Halo! Rybnik: Razem w sieci i w życiu – spotkanie międzypokoleniowe seniorów i młodzieży z Technikum TEB Edukacja.
17.00 Biblioteka: Dyskusyjny Klub Książki – „Mackbeth" Jo Nesbo.
17.00 DK Chwałowice: Gala taneczna grup „KodART" i HIP-HOP (wstęp: 10 zł).
17.00 Teatr: Gala taneczna Dance 4Kids. (bilety u organizatora).

12.06 CZWARTEK

9.30 DK Boguszowice: Tu kino dla uczniów klas VII-VIII. (bilety: 12 zł).
10.00 Biblioteka, Filia nr 18: Czytanie bez barier – warsztaty plenerowe, dyskoteka z Bebikami, zabawy sportowe, bookcrossing, piknik z Brzechwą.
11.00 DK Chwałowice: „Bajka o szczęściu" spektakl w wykonaniu Teatru Na Pięterku Uniwersytetu Trzeciego Wieku (wstęp wolny).
17.00 DK Boguszowice: „Szczybny szczupok" – spektakl pracowników Przedszkola nr 39.
18.00 Biblioteka: „Swoją drogą" – spotkanie z Anną Maruszeczko, dziennikarką i prezenterką.

13.06 PIĄTEK
9.00 Teatr: 34. Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira" (przesłuchania, wstęp wolny). Kolejne: 14.06.
11.00-13.30 ZS nr 3 (ul. Orzepowicka 15a): Rybnickie Dni Integracji (9.00 msza, korowód z kościoła św. Jadwigi do szkoły, atrakcje i aktywności sportowo-artystyczne).
15.00 Rynek: 34. Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira" (prezentacje orkiestr i mażoretek, 21.00 – Orkiestra policyjna KWP w Katowicach i Marcin Wyrostek).
16.00 Galeria „Rzeczna": Dzień dobry, Galerio – spotkanie ze sztuką dla dzieci 0-2 lat (wstęp: 35 zł dziecko + opiekun). Kolejne 27.06.
17.00 DK Boguszowice: Galeria pod Oknem – wystawa prac uczestników pracowni plastycznej DKB.
17.30 Galeria „Rzeczna": Tu Sztuka – warsztaty dla dzieci 3-6 lat i opiekunów (wstęp: 35 zł dziecko + opiekun). Kolejne 27.06.

14.06 SOBOTA
7.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.
7.45 Biblioteka, Filia nr 4: Odjazdowy Bibliotekarz – rajd.
9.00-13.00 Kampus: „Aktywny Senior" – rodzinne rozgrywki sportowe.
9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.
9.00 DK Chwałowice: Koncert gitarowy „Dzieci – Rodzicom" (wstęp wolny).
14.00 DK Boguszowice: Gala taneczna uczestników zajęć Balet&Jazz (bilety: 5 zł).
15.00 Boisko MOSiR w Ochojcu: Jubileusz 25-lecia przyłączenia Ochojca do Rybnika (animacje dla dzieci, występy, 17.30 – Kapela Świętojańska, 19.00 – Gang Marcela, 21.00 – Dyskoteka Dorosłego Człowieka).
16.00 Halo! Rybnik: Rybnickie sploty i dźwięki – koncert zespołu Czornobrywc'i, warsztaty rękodzieła i szycia upcyklingowego, zbiórka na rzecz fundacji „Nieobcy".
14.30-22.00 Park Czempiela w Niedobczycach: Międzynarodowy integracyjny piknik orkiestr dętych – występy orkiestr i mażoretek, 21.00 – Kapela Bolkova, 21.30 – Big Band Nowakowski i Magda Steczkowska.
16.00 Rynek: Dzień Seniora – występy koła gospodyń wiejskich, 17.15 – taniec liniowy, 17.30 zespół Grafit i 19.30 zespół wokalno-instrumentalny Remedium.

15.06 NIEDZIELA
11.00 Bazylika: Msza odpustowa i procesja ulicami miasta z figurą św. Antoniego.
15.00 Halo! Rybnik: Coś z niczego – warsztaty z okazji nadchodzącego Dnia Ojca.
16.00 Rynek: 34 Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira" – koncert galowy.

16.06 PONIEDZIAŁEK
9.30 Biblioteka: Festiwal Kinolub – festiwal mądrego kina dla młodych widzów (potrwa do 28.06, obowiązują zapisy, szczegóły: Tu Czytamy – FB).

17.06 WTOREK
17.30 Biblioteka: Medytacje kulturalne dr. Jacka Kurka – prelekcja „Panorama, kurtyna, szał... Jeden rok ze stu dwudziestu trzech lat".

18.06 ŚRODA
16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna Środa z PTTK-iem.
17.00 DK Boguszowice: Gala muzyczna uczestników zajęć pianina (bilety: 5 zł).
18.00 Teatr: „Here we come again!" – gala taneczna Studia Tańca „Vivero" (bilety: 50 zł i 25 zł, 20% zniżki karta „Rybka").

21.06 SOBOTA
10.00 DK Chwałowice: Festiwal Malucha „Raj Najnaj" – spektakle, koncerty i warsztaty dla najmłodszych i ich rodziców (spektakl „Ma i Luszek! Gdzie jest światło?" – kolejny o 12.00, wystawa pokonkursowa, szczegóły: dkchwalowice.pl).
11.30 Biblioteka: Tu czytamy – warsztaty dla dzieci 6 plus.
16.00 i 18.30 Teatr: „Wstyd" – komedia w reżyserii Wojciecha Malajkata (Anna Dereszowska, Marieta Żukowska, Szymon Bobrowski i Wojciech Zieliński). Bilety: od 90 zł.

22.06 NIEDZIELA
10.00 Halo! Rybnik: Spacer z Małgorzatą Płoszaj – śladami przemysłu nad Nacyną (zbiórka przed Halo! Rybnik).
10.00 DK Chwałowice: Festiwal Malucha „Raj Najnaj" (spektakl „Tu mieszkamy" – kolejny o 12.00, 11.00 i 12.15 – dogowarsztaty z pudlem, 13.30 i 15.00 – „Połączenia" – warsztaty dla rodzin, 14.00 – spektakl plenerowy „Wielkie sprzątanie z Panem Pedro i Sisi", 15.00 – koncert gordonowski, 16.00 – koncert audiowizualny „Uszy Duszy".

23.06 PONIEDZIAŁEK
17.00 Biblioteka: Biblioteczny Klub Planszówkowy z animatorem.

25.06 ŚRODA
10.00 Galeria „Rzeczna": Podróże po kulturze – spotkania z kulturą i sztuką przy kawie dla osób 60+.
18.00 Muzeum: „Rybnik * Gruba * Szychta * Fedrowanie" – otwarcie nowej wystawy stałej (wstęp wolny).
18.00 Teatr: „Wielkie dzieła, młodzi wykonawcy" – koncert symfoniczny (Rybnicka Filharmonia pod dyrekcją Sławomira Chrzanowskiego oraz soliści–uczniowie Szkoły Muzycznej I i II st). Bilety: 30 i 15 zł.
18.00 Biblioteka: „Śląsk między słowami" – spotkanie z pisarzem Szczepanem Twardochem.

26.06 CZWARTEK
16.00 Biblioteka, Filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki („Violeta" Isabel Allende).
17.00 Biblioteka: Tu Kino – seans „Pan Patyk i morski potwór" dla dzieci.

27.06 PIĄTEK
11.00 Muzeum: Oprowadzanie kuratorskie po wystawach: „Rybnik * Fach * Interes * Geszeft" i „Rybnik * Gruba * Szychta * Fedrowanie" (wstęp wolny, kolejne 13.00 i 15.00, kolejne oprowadzanie 28.06 i 29.06).
14.00 Kampus: Festiwal Górnej Odry (zlot food trucków, dmuchańce).
16.30 Plac Teatralny: Okococooli Fashion Festival (pokaz makijaży, 18.00 – Kobiety, które nas inspirują – dyskusja, 19.00 – pokazy mody, 20.15 – Daria ze Śląska, 21.30 – kino plenerowe „Diabeł ubiera się u Prady" (opłata słuchawki), 21.30 – Silent Disco (opłata słuchawki).
18.00 Biblioteka: eKOrelacje – spotkanie z Hannibalem Smokiem, pisarzem, dziennikarzem i fotoreporterem
19.00 DK Chwałowice: Plejada Fajnych Filmów – bezpłatne.

28.06 SOBOTA
9.00 Plac Teatralny: Okococooli Fashion Festival (joga, 10.00 i 11.00 – warsztaty płatne, 15.00 – rozmowy z projektantami, 18.00 – pokazy mody, 20.15 – Dildo Baggins – koncert).
11.00-21.30 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy": Festiwal Górnej Odry (pokazy maszyny parowej, animacje i zabawy, zlot starych samochodów, gra terenowa, koncert zespołu Męski Punkt Widzenia, wstęp wolny).
14.00 Kampus: Festiwal Górnej Odry (food trucki, 16.30 – zlot pojazdów zabytkowych).
18.00 DK Niedobczyce: 30-lecie Rybnickiej Akademii Mażoretek Enigma – koncert.
18.00 „4 razy Szekspir" – pokazy fragmentów czterech sztuk Szekspira w czterech lokalizacjach („Sen nocy letniej" – Halo! Rybnik, „Otello" – Klub „Noc", „Król Lear" – galeria Rzeczna, „Makbet" – Kaplica św. Juliusza) – Teatr na Pół i Teatr Powrotów Teatr (bilety: 25 zł. 20% zniżki karta „Rybka").

29.06 NIEDZIELA
18.00 Kampus: Festiwal Górnej Odry – Lato ZET Rybnik (18.00 Magda Bereda, 19.30 Wiktor Dyduła i 21.00 Kombii, konkursy, animacje i suchary ZET).

30.06 PONIEDZIAŁEK
DK Chwałowice: I turnus półkolonii dla dzieci od 7 do 12 lat (dkchwalowice.pl).
11.00 Halo! Rybnik: Czy mogę Pani/Panu w czymś pomóc? – radna Aleksandra Nowara zaprasza do rozmów o Rybniku.
16.30 Halo! Rybnik: POGADAJmy o historii... – ciekawostki historyczne z Rafałem Lodzińskim.

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium w mieście na stronie
rybnicka.eu

WYSTAWY

- Galeria „Rzeczna": „Na górskich Szlakach" Brygidy Przybyły (do 30.06) oraz wystawy pofestiwalowe.
- Teatr: „Scenografia marzeń – Twój teatralny świat" (wystawa pokonkursowa, do 31.08).
- Biblioteka: prace grupy Artystycznie Aktywni prowadzonej przez Marię Budny-Malczewską.

KINO (nie tylko) **dla SENIORA**
TZR, poniedziałki, 15.30

■ „Wspaniały świat" (2.06) ■ „Pewnego dnia powiemy sobie wszystko" (9.06) ■ „Pani od polskiego" (16.06) ■ „Amelia" (23.06) ■ „Shambhala" (30.06).

DKF „Ekran"
TZR, poniedziałki 19.00

■ „Surfer" (2.06) ■ „Ukryty motyw" (9.06) ■ „Wszystkie odcienie światła" (16.06) ■ „Wrócicie do siebie" (23.06) ■ „Wiosna Juliette" (30.06).

Pokaz pracy parowej maszyny wyciągowej z 1920 roku
Zabytkowa Kopalnia „Ignacy",
niedziele, godz. 14.00, 15.00, 16.00 i 17.00

UTW RYBNIK
OTWARTE WYKŁADY W CZERWCU

- 5.06.2025 godz.11.00 „Rok akademicki 2024/2025 w roku Jubileuszu 50-lecia UTW" – Maria Białek – sala 106 budynek A ul. Rudzka 13
- 12.06. 2025 godz. 11.00 Dom Kultury „Chwałowice" – Spektakl „ Baśń o szczęściu" Izabeli Degórskiej w wykonaniu słuchaczy UTW z Teatru na Pięterku, w reżyserii Janusza Majewskiego.

Pozostałe zajęcia wg miesięcznego harmonogramu zamieszczonego na stronie internetowej www.rkutw.miastorybnik.pl.

DNI MIASTA, CZYLI RYBNICZANIE ŚWIĘTUJĄ!

Dni Rybnika (12-15 czerwca) rozpoczną się spektaklem „Szczybny szczupok" w Domu Kultury w Boguszowicach, a dzień później ruszą Rybnickie Dni Integracji, których uczestnicy przejdą korowodem z kościoła św. Jadwigi na teren ZS nr 3, gdzie odbędzie się piknik integracyjny. 13 czerwca rozpocznie się Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira" (14.30 przemarsz), na rynku (15.00-22.30) występować będą orkiestry i mażoretki, a gwiazdą wieczoru będzie akordeonista Marcin Wyrostek i policyjna orkiestra KWP w Katowicach. Dzień później Złota Lira przeniesie się do TZR (przesłuchania) i Parku Czempiela w Niedobczycach, gdzie wystąpią też Kapela Bolkova oraz Magda Steczkowska. W ramach rybnickiego święta zaplanowano też Dzień Seniora (więcej na stronie 13), jubileusz 25-lecia przyłączenia Ochojca do Rybnika i III Międzynarodowy Turniej Piłkarski Rymer CUP. Dni miasta zakończą się mszą odpustową w bazylice św. Antoniego, procesją z figurą Antoniczka i koncertem galowym Liry o 16.00 na rynku miasta.

INDUSTRIADA, CZYLI SKARBY ZIEMI NA IGNACYM

Tegoroczny motyw święta Szlaku Zabytków Techniki odwołuje się do zasobów naturalnych planety, które były kluczowe dla rozwoju przemysłu. 7 czerwca na Ignacym od 12.00 do 19.00 można zwiedzać kopalnię i zobaczyć maszynę parową (płatne) oraz wystawy: „Skarby są wszędzie", „Kopalnia ROW na płótnie" i „Fitoglosje" – zaskakującą instalację artystyczną w budynku dawnej kotłowni. O 14.30 na trasę wyruszy autobus napędzany wodorem (z byłego PKS-u), który pojedzie do Zameczku w Czernicy (zwiedzanie 15.30-18.00), a stamtąd na Ignacego (18.30-22.00). Na Hoymie dzieci skorzystają z warsztatów kreatywnych i naukowych, a na scenie pojawią się Siostry Wajs&Stonoga (16.30) oraz Majka Jeżowska (18.00), której przeboje nucą pokolenia. Na finał Industriady kopalnia Ignacy rozbłyśnie iluminacjami i ożyje dźwiękami popularnego w latach 80. austriackiego zespołu Joy oraz Postindustrialnej Orkiestry Rozrywkowej – Radio Hoym, będącej fuzją elektroniki, klasyki popu i industrialnych brzmień.

5. FESTIWAL GÓRNEJ ODRY, CZYLI KOMBII W KAMPUSIE

Na największym trzydniowym święcie turystyki w regionie będą się bawić również rybniczanie. 27 czerwca w Kampusie zlot food trucków i dmuchańców na dobry początek wakacji, a dzień później – zlot pojazdów zabytkowych z lat 1932-1979 – 41 załóg z Polski, Niemiec, Holandii i Australii. 28 czerwca warto również zajrzeć do rybnickiego muzeum, na przystań kajakową „Aktywnych", do stanicy 6. Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej oraz na kopalnię Ignacy, gdzie zaplanowano m.in. grę terenową, pirackie dmuchane zjeżdżalnie oraz szantowy koncert zespołu Męski Punkt Widzenia. Wielki finał festiwalu – 29 czerwca w Kampusie, gdzie rano wystartuje rajd rowerowy, a po południu m.in. piana party, animacje z Radiem Zet, koncert Magdy Beredy (18.00) i Wiktora Dyduły (19.30) oraz grupy Kombii z Grzegorzem Skawińskim (21.00). Szczegóły: festiwalgornejodry.pl.

FESTIWAL SZCZĘŚCIA, CZYLI ŚWIĘTO RADOŚCI PO RAZ PIĄTY

Halo! Rybnik zaprasza na Festiwal Szczęścia, który potrwa od 31 maja do 8 czerwca, oferując mieszkańcom i gościom okazję, by zwolnić tempo życia, zrelaksować się i odkryć różnorodne sposoby radzenia sobie ze stresem. W Halo! Rybnik i Kampusie nie zabraknie kreatywnych warsztatów, koncertów relaksacyjnych, pokazów, sesji oddechowych i tanecznych. Na dzieci czeka Klaun Dyzio Show, a na starszych zajęcia głębokiego relaksu. W programie m.in. zajęcia z muzykoterapii, praca z gliną, taniec intuicyjny, pouring art czy seans oddechowy przy dźwiękach mis. 7 czerwca na deptaku odbędzie się salsoteka, a na finał – manifestacja różowych okularów. Większość warsztatów jest płatna (bilet sześciodniowy – 145 zł – uprawnia do udziału we wszystkich zajęciach – liczba miejsc ograniczona). Szczegóły i program na Facebooku Halo! Rybnik.

OKOCOCOOLI, CZYLI FESTIWAL DLA FANÓW MODY

27 i 28 czerwca odbędzie się Okococooli Fashion Festival. – Rybnik stanie się centrum mody, muzyki i pozytywnej, kreatywnej energii – zachęcają organizatorzy. W programie modowego eventu, który odbędzie się w otoczeniu Teatru Ziemi Rybnickiej, nawiązując do słynnych hiszpańskich schodów w Rzymie, zaplanowano pokazy mody, metamorfozy, jogę i warsztaty. Pierwszego dnia czeka nas m.in. pokaz makijażu i strojów polskich projektantów, koncert Darii ze Śląska, kino plenerowe i silent disco. Drugiego – warsztaty przerabiania kurtek jeansowych (11.00, bilety) z Jacobem Buczyńskim, projektantem tworzącym ubrania zero waste oraz z Aleksandrą Spisak, pomysłodawczynią festiwalu (10.00, bilety), wykorzystania chust w stylizacjach. Szczegóły: www.okococooli.pl.

Oprac. (S)

MINIATUROWE POCIĄGI PRZY DWORCU KOLEJOWYM

Tuż przy peronie rybnickiego dworca kolejowego mieści się sklep, gdzie na półkach stoją rzędy lokomotyw, wagonów, samolotów i statków – wszystkie precyzyjnie odwzorowane w pomniejszonej skali. „Świat Modeli Rybnik" w tym roku obchodzi 35-lecie istnienia. I choć jego lokalizacja jest przypadkowa, trudno o lepszy adres dla sklepu z modelami.

ZDJ. M.KOCZY

Ryszard Herok, właściciel sklepu, z modelarstwem związany jest od dzieciństwa. – Miałem sześć lat, kiedy zobaczyłem u kuzyna samoloty zawieszone pod sufitem. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie – wspomina. Niedługo później sam zaczął sklejać modele. Najpierw kartonowe z „Małego Modelarza", potem plastikowe.
Zanim zajął się modelami zawodowo, przez dziewięć lat był górnikiem. Miał stabilną i dobrze płatną posadę. Ostatecznie jednak zdecydował się postawić na swoją pasję. W 1990 roku pan Ryszard zrezygnował z pracy na kopalni i otworzył pierwszy sklep z modelami w Rybniku. Doskonale pamięta swój pierwszy utarg – 70 złotych po tygodniu pracy. – Żona była przerażona, bo na kopalni zarabiałem znacznie więcej – opowiada.

Przed erą internetu

To były czasy, kiedy zamówienia wysyłało się listownie lub faksem. Żeby zaopatrzyć sklep, trzeba było kombinować. – Sprowadzałem modele z zagranicy, kupowałem je na giełdzie lub w katowickim Supersamie. Sprzedawały się w ciągu jednego dnia. Później zacząłem jeździć do Czech i przywoziłem towar bezpośrednio z fabryki – mówi.
Pierwszy sklep funkcjonował krótko w Wielopolu, potem przeniósł się do centrum miasta przy placu Wolności. Początkowo pan Ryszard prowadził sklep sam, z czasem dołączyła do niego żona, a dziś pomaga również syn z narzeczoną. Osiem lat temu „Świat Modeli Rybnik" zmienił lokalizację na dworzec PKP. – Ktoś mógłby pomyśleć, że to zaplanowane. Pociągi przy pociągach... – uśmiecha się Ryszard Herok. – Ale to czysty przypadek. Szukaliśmy większego lokalu, bo poprzedni miał tylko 20m². Nadawałem paczki na stacji i zobaczyłem, że ten jest wolny.

Klienci z bliska i daleka

Choć dziś większość sprzedaży odbywa się przez internet, wiele osób woli odwiedzić sklep osobiście. Po modele na peron nr 1 przychodzą zarówno klienci, którzy pamiętają początki, jak i ich dzieci. Są też tacy, którzy specjalnie przyjeżdżają z Warszawy ekspresem, wysiadają na peronie w Rybniku, robią zakupy i kolejnym pociągiem wracają do domu. – Dwa razy zdarzyło się, że maszynista zatrzymał lokomotywę manewrową przy peronie i przyszedł coś kupić – mówi właściciel.
Oferta przez lata znacząco się zmieniała. Początkowo dominowały modele kartonowe i plastikowe. Kolejki pojawiły się dopiero po 2000 roku i dziś są trzonem działalności. Obok nich można znaleźć chemię modelarską, dodatki do makiet, modele Lego i Cobi. Część produktów dostępna jest tylko tutaj – sklep ma wyłączność na sprzedaż wybranych modeli węgierskiej firmy Albert Modell.

Rybnik w miniaturze

Niektóre modele są jeszcze bardziej wyjątkowe, bo stworzył je sam właściciel. – Zacząłem projektować kartonowe modele gdzieś po 2000 roku, kiedy pojawiły się komputery. Od tamtej pory stworzyłem około 33 projekty – przyznaje. Wśród nich są perełki z Rybnika – jak fragment rynku z ciągiem kamienic, w jednej z których mieści się księgarnia Orbita, czy kapliczka z Wielopola.
Po piętnastu latach przerwy pan Ryszard planuje wznowić produkcję własnych modeli – właśnie z okazji 35-lecia sklepu. Jednym z nowych projektów jego autorstwa ma być dawna nastawnia z Raciborza, którą odtworzy na podstawie starych zdjęć. Może kiedyś uda się dokończyć cały rybnicki rynek.

Dominika Rauk

Tajemnica rybnickiej Enigmy

– Na początku tańczyłyśmy z pomponami zrobionymi z pociętych toreb foliowych i z drewnianymi pałeczkami, zakończonymi gałkami z mebli, które zrobił nam stolarz, tata jednej z nas – wspomina z uśmiechem Michalina Michalik-Newe początki rybnickich mażoretek, które 30 lat temu w Domu Kultury w Niedobczycach zaczynały swoją przygodę z tańcem, akrobatyką i żonglerką. Dziś Michalina jest trenerką mistrzyń Polski, Europy i Świata, sama tańczy w mażoretkach, podobnie jak jej córka Natalia oraz mama Renata.

ZDJ. ARCH. PRYW.

Mama i córka – mażoretki z tytułami

To właśnie ona przyprowadziła 9-letnią Michalinę na pierwsze zajęcia. W 1995 roku pod okiem choreografki Ireny Bernackiej w Niedobczycach zaczynały dwie grupy, prawie 50 dziewczyn. – Najwspanialsze są przyjaźnie, które trwają do dziś oraz wspomnienia z naszych występów i wyjazdów z Miejską Orkiestrą Dętą „Rybnik" – mówi Michalina i z uśmiechem wspomina choćby zmianę strojów na rynku w Grecji, „odlatujące" pompony czy kankana, w którym potknięcie jednej dziewczyny wywołało efekt domina. – Za czasów pani Irenki każda z nas miała swój numer wszyty do stroju, pamiętam swój – 24 – opowiada. Stroje, puchary, zdjęcia i niektóre mażoretkowe układy Enigma chce pokazać 28 czerwca podczas jubileuszowego koncertu w DK w Niedobczycach.

Bonaparte miał nosa

Mażoretki istnieją dzięki Napoleonowi Bonaparte, który ponoć stawiał kobiety na czele wojskowych parad, by swoim marszem dodawały wojsku atrakcyjności. Te współczesne nieodłącznie kojarzą się z orkiestrami, a od pewnego czasu z rywalizacją na mistrzostwach różnej rangi, z różnymi rekwizytami – od batonów (pałeczek) i pomponów po flagi i buławy – do tego solo, w duetach i grupach. – Kiedy nasza trenerka przeszła na emeryturę, trafiłyśmy pod skrzydła nieżyjącego już niestety Ryszarda Kozłowskiego, który prowadził w Wodzisławiu mażoretki Miraż. To on wprowadził nas w ten konkursowy świat – wspomina Michalina. To on chciał również, by przejęła po nim pałeczkę. Dziś Michalina Michalik-Newe wspólnie z Karoliną Pęcherczyk trenuje blisko 90 mażoretek z Rybnika i regionu – najmłodsze mają 4 latka. – Mażoretki łączą taniec współczesny w różnych stylach, balet, akrobatykę i gimnastykę z precyzyjną pracą z rekwizytami, ale dla tancerek to również prawdziwa szkoła życia – tutaj uczą się samodzielności, odporności na stres i współpracy w grupie. Oczywiście zdarzają się kryzysy i kontuzje, a na treningach i mistrzostwach bywa trudno, jest ból, pot i łzy, ale są też łzy radości, i te są chyba najwspanialsze – mówi instruktorka o sukcesach 50 dziewczyn startujących w mistrzostwach..

Tom Hanks byłby dumny

Występy Rybnickiej Akademii Mażoretek „Enigma" to prawdziwe widowiska. – Ubiegły rok był najlepszy w historii zespołu – dziewczyny zostały mistrzyniami Polski, Europy i świata. To ogromny sukces, tym bardziej że pokonały Czeszki, które wiodą prym w tej dyscyplinie. Mamy nadzieję, że w tym roku uda się choć w części ten sukces powtórzyć – mówi. Tancerki są na najlepszej drodze – już wytańczyły 6 mistrzowskich tytułów na mistrzostwach Polski organizowanych przez Związek Sportowy Mażoretek w Rudniku, a przed nimi lipcowe ME we Włoszech i wrześniowe MŚ w Chorwacji. W każdym ocenianym występie liczy się m.in. liczba obowiązkowych elementów, wysokość i precyzja podrzucanych rekwizytów, synchronizacja czy wygląd tancerek. – Uczymy je, by się nie poddawały, nawet gdy zdarzy się coś nieprzewidzianego i by po prostu cieszyły się ze swojego występu – mówi. Rybnickie mażoretki wystąpią też na festiwalu Złota Lira, 13 i 14 czerwca na rynku i w niedobczyckim amfiteatrze, a swoje umiejętności zaprezentują również najmłodsze tancerki. – Ruch mażoretkowy cały czas się rozwija, więc ciągle musimy się szkolić. Mamy to wielkie szczęście, że pracujemy z Lenką Bachową, Czeszką, która wyszkoliła rzesze tancerek w całej Europie, a jej choreografie osiągają najwyższe noty na mistrzostwach Europy i świata. Choć ostatnio oznajmiła nam, że już jej nie potrzebujemy... – mówi z uśmiechem Michalina Michalik-Newe. Enigma nadal konsultuje się z utytułowaną Czeszką, ale większość tegorocznych choreografii Michalina Michalik-Newe stworzyła z Karoliną Pęcherczyk. Instruktorki same dobierają muzykę, opracowują stroje i układy, bywa, że korzystają z podpowiedzi młodych tancerek. – W naszych choreografiach staramy się tańcem opowiedzieć jakąś historię – wyjaśnia. W „Ekspresie polarnym", choreografii inspirowanej filmem z Tomem Hanksem, nagrodzonej na kwietniowych MP, „konduktorką" jest 11-letnia Natalia Newe, córka Michaliny, a w układzie „Królowa Śniegu" występują dwie siostry: 12-letnia Laura i jej siostra Vanessa. – Bo jesteśmy jedną wielką mażoretkową rodziną taneczną. Dziewczyny, które kiedyś tańczyły, dziś przyprowadzają na zajęcia swoje córki – mówi instruktorka.

Babcia z pomponem

Dziewczyny trenują trzy razy w tygodniu. Na dzisiejszych zajęciach jak zwykle nikt się nie oszczędza: Milena prezentuje ewolucje z flagą, a Emilce nie przeszkadza nawet kontuzja palca, której nabawiła się podczas MP. Na sali w DK w Niedobczycach ćwiczy też Maja, córka Karoliny Pęcherczyk, instruktorki, która również zaczynała w rybnickich mażoretkach, oraz Natalia, córka Michaliny, która od malucha towarzyszyła mamie na zajęciach i dziś odnosi spore sukcesy. Podobnie jak jej mama. – Mimo różnicy wieku kilka lat temu zatańczyłam z moimi dziewczynami i zdobyłyśmy tytuł drugich wicemistrzyń Europy w defiladzie klasycznej. To było stresujące przeżycie – denerwowałam się bardziej niż dziewczyny – śmieje się Michalina, która jest również trenerką Mażoretek Rapid, a sama tańczy w stworzonej przez siebie grupie „mamusiek" Rapid+ w Gorzycach. – Grupa mam powstała we wrześniu ubiegłego roku, a w maju po raz pierwszy zatańczyłyśmy na mistrzostwach w Gogolinie, zdobywając złoto w swojej dyscyplinie – mówi Michalina. Tańczy też jej mama – od trzech lat w Raciborzu, w formacji grand senior. – Miała sporo wolnego czasu, więc zaproponowałam jej: – Spróbuj, przecież lubisz tańczyć. I spróbowała! Dziś Spec Babcie robią niezłe show. Wszystkie im kibicujemy! – mówi Michalina Michalik-Newe.

Sabina Horzela-Piskula

DZIECI Z PASJĄ

Święto rybnickich najnajów

Widzowie, którzy podczas spektaklu głośno się śmieją, spacerują po scenie, dotykają rekwizytów, tańczą, a nawet płaczą – brzmi jak koszmar każdego aktora. Niekoniecznie. – Teatr najnaja stworzono specjalnie dla najmłodszych widzów, w wieku od kilku miesięcy do sześciu lat, którzy w bezpiecznej i komfortowej przestrzeni mogą obcować ze sztuką – mówi Karina Abrahamczyk, dyrektorka Domu Kultury w Chwałowicach, gdzie 21-22 czerwca odbędzie się Festiwal Malucha „Raj najnaj".

Sama grała w takich spektaklach. – W teatrze Dzieci Zagłębia w przedstawieniu „Bajka-Zjajka" w reżyserii Macieja Dużyńskiego, za który otrzymaliśmy zresztą Złotą Maskę. Wtedy było to nowatorskie doświadczenie, dziś niemal każdy teatr dziecięcy ma w swoim repertuarze ofertę dla najnajów – wyjaśnia Karina Abrahamczyk. Sama też tworzyła takie spektakle, w tym „Baballoon" czy „Sploty", a jej synowie wychowywali się w nurcie najnaja. Dlatego od 2018 zaprasza do Chwałowic na „Raj najnaja" kolejne maluchy i ich opiekunów. – Widzowie szybko wyrastają, ale dołączają nowi i ich rodzice, których chcemy edukować i zapoznawać z nurtem najnaja – mówi.

Raczkowanie z aktorami

Na scenie wśród grających aktorów siedzą dzieci z opiekunami. Niektóre nie potrafią jeszcze chodzić ani mówić. Dla tak małych dzieci fabuła spektaklu nie ma takiego znaczenia, liczą się doznania. – Kolory, kształty, dźwięki, a nawet zapachy i smaki. Historia opowiedziana jest raczej obrazem niż słowem, ma prostą muzykę i sensoryczną przestrzeń, bo te spektakle mają oddziaływać na wszystkie dziecięce zmysły, stymulować i rozwijać ich wyobraźnię. Cechuje je też ogromne wyczulenie na malutkiego widza – scenografia dostosowana jest do jego percepcji, a aktorzy są świadomi, jakie oczekiwania może mieć tak malutkie dziecko – mówi dyrektorka. Zwraca też uwagę na różne reakcje dzieci, które często po raz pierwszy w życiu mają kontakt ze sztuką. – I jest to dla nich bardzo odkrywcze... Dzieci potrafią reagować bardzo różnie: śmiechem, tańcem, bezruchem, płaczem, zafascynowaniem, ale każda reakcja jest tutaj prawidłowa i artyści na nią pozwalają. Uczulamy też rodziców, by dawali dzieciom swobodę w wyrażaniu tych emocji – podkreśla Karina Abrahamczyk. Dzieci rozwijają w ten sposób ciekawość świata i wyobraźnię, więc dziś już nikt nie pyta, czy spektakle dla tak małych dzieci mają sens. – Wydawać by się mogło, że dziecko, tym bardziej tak małe, nie jest zainteresowane sztuką, bo jeszcze niewiele rozumie z otaczającego go świata. Tutaj jednak liczy się rozwijanie jego wrażliwości i osobowości, to, że potrafi wyciszyć się, słuchać i skupić na czymś swoją uwagę, to,

ZDJ. M. ZAKRZEWSKI

że obserwuje zachowania innych dzieci oraz reakcje i emocje aktorów, które odczytuje. I autentycznie potrafi się czymś zachwycić, co często bywa odkrywcze dla rodzica, który przekonuje się, że nie tylko zabawka potrafi zachwycić jego dziecko – dodaje dyrektorka. Podkreśla, że najmłodsi widzowie, którzy zaczynali od najnajów, rosną, ale nie wyrastają z teatru. – Wciąż przychodzą do nas na spektakle, i to jest budujące – zauważa.

Z ziemi włoskiej do Polski

Teatr dla najnajów wywodzi się z Włoch, a w Polsce istnieje od 2006 roku. Zainicjował go Zbigniew Rudziński z poznańskiego Centrum Sztuki Dziecka, a jedną ze specjalistek teatru dla najnajmłodszych i bliskich im dorosłych jest też Alicja Morawska-Rubczak, reżyserka i pedagożka teatru, której produkcje są nagradzane i pokazywane na całym świecie. – Przyjedzie do nas ze spektaklem „Tu mieszkamy" oraz poprowadzi warsztat ruchowo-taneczny „Połączenia". W obu kładzie się nacisk na nawiązywanie bliskości, budowanie tak ważnych dziś relacji dziecko-rodzic i dawanie dzieciom przestrzeni do nawiązywania relacji ze swoimi rówieśnikami – opowiada Karina Abrahamczyk. Na uczestników czerwcowego festiwalu malucha w Chwałowiacach czekać będą też inne atrakcje, m.in. warsztaty sensoryczne i dogowarsztaty, konkurs plastyczny czy pełen sensoryki spektakl „Ma i Luszek. Gdzie jest światło?" czeskiego teatru Divadlo Loutek Ostrava. – W programie mamy też spektakl audiowizualny „Uszy duszy" Teatru Atofri czy koncert gordonowski przygotowany przez Marię i Adama Wojutyńskich z Radomia, którzy będą grać wśród maluszków na różnych instrumentach, nucić melodie, zachęcać je do poznawania dźwięków i instrumentów, ruchu i swobodnego wyrażania emocji. Edukując rodziców, chcemy im pokazać różne możliwości artystycznego rozwoju ich dzieci. Festiwal malucha jest świętem najmłodszych mieszkańców Rybnika! – podsumowuje Karina Abrahamczyk.

Sabina Horzela-Piskula

Najmłodsi są pełnoprawnymi widzami

ZDJ. R. TAPPERT

– Dzieci w różnych zakątkach świata mają te same potrzeby – akceptacji, bliskości, uważności, troski... Tworząc teatr warto o tym pamiętać – mówi reżyserka i pedagożka teatru Alicja Morawska-Rubczak, autorka spektakli dla dzieci na całym świecie, z którą rozmawiamy o fenomenie teatru dla najnajmłodszych widzów.

Jak to się stało, że w Pani życiu pojawił się teatr dla najnajów?

Jako studentka byłam związana z poznańskim ośrodkiem akademickim i moje zainteresowanie teatrem dla dzieci splotło się z działalnością Centrum Sztuki Dziecka, pierwszymi pokazami teatru dla najnajmłodszych w Poznaniu i Zbigniewem Rudzińskim, moim mentorem. To dzięki niemu pojechałam do Bolonii na największy ówcześnie festiwal teatrów dla najnajmłodszych, gdzie zrozumiałam, że podmiotowe traktowanie odbiorców czy abstrakcyjne myślenie o sztuce znajduje swoje piękne odbicie w teatrze dla dzieci poniżej 3. roku życia. Tak przeszłam drogę od osoby piszącej o teatrze do kuratorki i reżyserki teatru dla najnajmłodszych. Zaczęłam też współpracę z Barbarą Małecką, z którą współtworzymy spektakle, warsztaty i festiwale.

Co teatr daje tak małym dzieciom?

To dziedzina sztuki, która działa wielopoziomowo – z jednej strony pobudza zmysły, rozwija kreatywność, wpływa na integrację sensoryczną, z drugiej – i to ona interesuje mnie najbardziej – ma ogromny wpływ na rozwijanie relacji. To spotkania na linii artyści–widzowie, wymiana energii wewnątrz rodziny i nieocenione spotkania z rówieśnikami, ale dla mnie niezwykle istotna jest bliskość. Staram się ją rozwijać i przetwarzać artystycznie we wszystkich swoich działaniach. Spektakl „Tu mieszkamy", który pokażemy w Chwałowicach, to opowieść o relacjach i budowaniu wspólnoty – tematach ważnych w spektaklach, jakie tworzę z Basią Małecką, która jest autorką koncepcji tego przedstawienia, scenografii i kostiumów. Nasza widownia bardzo go lubi – czuje się swobodnie i chętnie włącza się do interakcji. Wzbudza on wiele pozytywnych emocji i wierzę, że w Rybniku również zadziała kojąco i przyniesie mnóstwo radości! Żyjemy w czasach, w których zawsze warto rozmawiać o domu, sąsiedztwie, wspieraniu się i poszanowaniu dla innych, o czym poprzez ruch i muzykę opowiada nasz spektakl.

Czy dzieci są podobnymi widzami, bez względu na kraj, w którym żyją?

Publiczność najnajowa na całym świecie zasługuje na dobry teatr i poważne traktowanie jako pełnoprawnych odbiorców sztuki. Przyglądając się widzom i widzkom w różnych zakątkach świata zrozumiałam, że dzieci mają wszędzie te same potrzeby – akceptacji, bliskości, uważności, troski... Tworząc teatr warto o tym pamiętać. Dynamika widowni bywa różna, ale wynika to raczej z tego na ile rodzice przychodzący z dziećmi swobodnie czują się w teatrze i jak ich zachowaniami kierują konwenanse. Choć w pewnym stopniu odbiór widowni różnych narodowości może się różnić, to spontaniczność, ciekawość, dociekliwość i nieprzewidywalność są cechami charakterystycznymi dla najnajów w każdym zakątku świata.

Rozmawiała
Sabina Horzela-Piskula

DZIECI Z PASJĄ

MALI-WIELCY RYBNICZANIE

Z okazji Dnia Dziecka poznaj młodych rybniczan o wielu pasjach. Oto prawdziwe talenty!

SIOSTRY SZNURA TAŃCZĄ I MALUJĄ

W Młodzieżowym Domu Kultury rozwijają swoje pasje trzy siostry z rodziny Sznura. Najstarsza, 15-letnia Judyta od 10 lat tańczy w zespołach prowadzonych przez Monikę Floryszak. Do niedawna była też aktorką teatru Pętelka. Razem z Judytą tańczy 13-letnia Zuzia, uczennica SP nr 11. Siostry mogą pochwalić się długą listą sukcesów: pierwsze miejsca na Wojewódzkich Prezentacjach Artystycznych w Gliwicach, Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Mysłowicach oraz ogólnopolskich festiwalach tańca w Pszowie i Wodzisławiu. Zuzia ponadto od 8 lat rozwija talent plastyczny w pracowni GIRA pod okiem Milady Więckowskiej. Jej prace doceniono na ogólnopolskich konkursach – m.in. „Grafika 2024" w Lublinie oraz „Człowiek Ruchu" w Pabianicach. W wolnych chwilach tworzy kolorową biżuterię, którą chętnie obdarowuje znajomych i rodzinę. Najmłodsza z sióstr, Dorota – bliźniaczka Zuzi – od siedmiu lat maluje w pracowni Kameleon pod kierunkiem Danuty Sarny. Dorotę pasjonuje siatkówka, kaligrafia, w ramach której wymyśla własne czcionki, oraz kulinaria. – Najlepiej wychodzą mi babeczki i domowa dubajska czekolada – przyznaje.

MUZYK MAKSYMILIAN

15-letni Maksymilian Wieczorek z Ochojca jest uczniem drugiej klasy szkoły muzycznej drugiego stopnia. Z muzyką związał się już w wieku 5 lat, kiedy to razem z siostrą rozpoczął lekcje fortepianu pod okiem Anny Brachman. To właśnie siostra jako pierwsza rozpoczęła naukę w szkole Szafranków, a trzy lata później Maksymilian poszedł w jej ślady. Na gitarze gra nieprzerwanie od 2017 r. Ostatnio wystąpił solo oraz w duecie z harfistką Barbarą Cebulą podczas 11. edycji Festiwalu Gitarowego w Kielcach. Ich wspólny występ został wyróżniony przez jury. Poza muzyką interesuje się matematyką i programowaniem – niedawno został nawet laureatem olimpiady matematycznej. W wolnych chwilach gra też w tenisa ziemnego i siatkówkę.

ROZŚPIEWANE SIOSTRY ŚWIERCZYNA

Gdy 9-letniej Kai się nudzi, robi szpagat albo staje na głowie. Uczennica SP 5 uwielbia ruch – w swojej ulubionej grze „dwóch ogniach" jest nie do pobicia. Od trzech lat śpiewa w zespole „Rozśpiewane Karmelki" i od dwóch lat tańczy w Małym Reflexie Moniki Floryszak w MDK. – Pasja jest po to, by nie zmarnować sobie życia i nie tracić czasu na zabawę telefonem – wyjaśnia Kaja. Razem z tatą regularnie wspina się na ściance w Gliwicach. Zdobyła pierwsze miejsce na Wojewódzkich Prezentacjach Artystycznych w Gliwicach i Gali Tanecznej w Wodzisławiu. Jej młodsza siostra, 7-letnia Liliana z Przedszkola nr 43, od dwóch lat tańczy w grupie Mini Reflex i również śpiewa w Rozśpiewanych Karmelkach. Dodatkowo trenuje akrobatykę. – Pasja daje mi szczęście i możliwość poznawania nowych koleżanek i kolegów – mówi Lilka. Drugie miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Tanecznych w Niedobczycach i pierwsze na Gali Tanecznej to jej największe osiągnięcia.

JAŚ SZACHISTA

Ze stu gier planszowych, które dostał w prezencie jako 5-latek, Jaś Grabowski wybrał szachy. Pierwsze partie rozgrywał z tatą. W przedszkolu trener Kazimierz Szydłowski zauważył jego talent i zaprosił do MKSz Rybnik. Dziś 8-letni Jaś jest uczniem SP 32 i trenuje trzy razy w tygodniu – dwa razy grupowo w klubie i raz indywidualnie z trenerem Łukaszem Dudą. Może pochwalić się m.in. srebrnym medalem Mistrzostw Polski do lat 6 (2023), brązowym do lat 7 (2024) oraz brązem zdobytym w maju w kat. do lat 8. – Lubię w szachach to, że trzeba dobrze przemyśleć każdy ruch i przewidzieć, co zrobi przeciwnik – wyjaśnia Jaś. Marzeniem młodego szachisty jest zdobycie tytułu arcymistrza i mistrza świata.

JUDYTA TAŃCZY I ŚPIEWA

11-letnia Judyta Kuś z SP 31 od czterech lat rozwija swoje talenty w Młodzieżowym Domu Kultury. Tańczy w formacji EFEKT pod okiem Marzeny Butyłkin, a śpiewu uczy się od Karoliny Hanik. – Mama mówi, że nie chodzę, ale poruszam się krokiem tanecznym. Kocham to, bo taniec to JA; moje emocje, myśli. Taniec, recytacja, śpiew są jak gra aktorska, a ja lubię być na scenie – wyjaśnia Judyta. Jej pasja przynosi owoce – zdobyła pierwsze miejsce na XX Wojewódzkim Festiwalu Młodych Talentów Ballo w Żorach oraz w Regionalnym Konkursie Recytatorskim Mały OKR w Katowicach. Na koncie ma także wyróżnienia z ogólnopolskich festiwali piosenki.

SUPEŁKI Z TEATRU

W Akademii Teatru i Sztuk Wrażliwych działa m.in. grupa teatralna „Supełki", w której występują dzieci w wieku od 7 do 15 lat. – Nazwa wywodzi się od mojego pierwszego spektaklu z 1995 roku. „Supełek" opowiadał o spełnianiu marzeń ukrytych za tajemniczymi drzwiami – wyjaśnia opiekunka grupy Izabela Karwot.
W dwóch składach występuje 35 młodych aktorów z Rybnika i okolic. Od września do czerwca pracują nad spektaklem, który później prezentują na scenach i festiwalach. Grupa zdobyła m.in. Nagrodę Publiczności na festiwalu Scena Kreatywna w Rydułtowach oraz drugie miejsce na Dziecięcym Festiwalu Teatralnym w Czerwionce-Leszczynach. Przed Supełkami pracowity czerwiec – wystąpią na Ogólnopolskim Festiwalu „Miniatury" w Opolu oraz zagrają specjalne przedstawienia dla powodzian w Lądku i Stroniu.

ADAM MECHANIK

Adam Sułko, uczeń SP 36, od najmłodszych lat interesuje się mechaniką, robotyką i programowaniem. W wolnym czasie remontuje zabytkowy motorower i jednoosiowy ciągnik, a szczególną sympatią darzy stare gramofony i aparaty fotograficzne. Zamiłowanie do mechaniki wyniósł z domu. Pradziadek był inżynierem w Zakładach Metalowych „Mesko", a ojciec zaszczepił w nim pasję do majsterkowania. – Kiedy silnik zacznie działać, czuję wielką satysfakcję, że udało mi się to zrobić własnymi rękami – wyjaśnia 15-latek. W kwietniu Adam zajął pierwsze miejsce w finale konkursu „Przygoda z techniką", a także

zwyciężył w kategorii Photon Challenge podczas Międzynarodowego Konkursu Robotic Tournament, gdzie zaprogramował robota do segregacji odpadów. Od dwóch lat uczy się gry na pianinie, samodzielnie poznaje język rosyjski, a także interesuje się fizyką jądrową i historią Czarnobyla. W przyszłości chciałby uczyć się w Fryczu, a potem studiować na Politechnice Rzeszowskiej, na Wydziale Budowy Maszyn Lotniczych. Marzy o pracy w PZL Mielec i zaprojektowaniu własnego samolotu – albo samochodu.

WALECZNA ALINA

14-letnia Alina Kapol z SP11 łączy sportowe sukcesy z doskonałymi wynikami w nauce – jej średnia to 6. Od 2018 roku rozwija swój talent plastyczny w pracowni GIRA pod okiem Milady Więckowskiej, za który została wielokrotnie nagradzana na krajowych i międzynarodowych konkursach.
Alina to również aktywna sportsmenka – od 2019 roku trenuje ju-jitsu w Rybnickim Klubie Ju-Jitsu Sportowego. Zdobyła brązowy medal w Ogólnopolskiej Lidze Dzieci i Młodzieży oraz srebrne krążki na Otwartych Mistrzostwach Śląska i V Ju-Jitsu Silesian Open. – W przyszłości chciałabym zostać tatuażystką – mówi Alina. W wolnym czasie zajmuje się swoim ulubieńcem – jeżem Sonikiem.

Oprac. Dominika Rauk

TANCERKA AMELIA

Najstarsza w naszym gronie jest 17-letnia Amelia Otremba z Rybnika – ale swoją pasję odkryła najwcześniej, bo zaczęła tańczyć, gdy miała zaledwie trzy lata. – Mama zapisała mnie na balet i od tamtej pory taniec stał się częścią mojego życia – wspomina. Dziś Amelia trenuje w Studiu Tańca Vivero i świetnie radzi sobie nie tylko w tańcu klasycznym, ale też w jazzie, modernie i showdance. Na koncie ma 16 tytułów mistrzyni Polski, dwa mistrzostwa świata i cztery Europy. Wszystkim, którzy dopiero zaczynają swoją drogę – nie tylko taneczną – radzi: – Warto się nie poddawać, bo to właśnie trudności sprawiają, że się rozwijamy. Nie wszystko przychodzi od razu więc trzeba być cierpliwym, efekty na pewno się pojawią.

DZIECI Z PASJĄ

Rybka zwana Mają

13-letnia Maja Jona reprezentantka Rybek Rybnik jest jedyną dziewczyną w polskim miniżużlu.

Sporo już potrafi i rywalizując na miniżużlowych torach z chłopakami radzi sobie całkiem dobrze, co pokazała w ostatnią sobotę maja, wygrywając z kolegami z drużyny pierwszy z sześciu turniejów eliminacyjnych drużynowych mistrzostw Polski, który odbył się na stadionie Rybek w Chwałowicach. W trzech swoich startach nie dała się wyprzedzić żadnemu z rywali, ale raz pokonał ją pech, bo z powodu awarii elektryki zdefektował jej motocykl. Zdaje sobie sprawę, że koledzy stając z nią pod taśmą są zmobilizowani mocniej niż zwykle, bo przecież nikt nie chce przegrać z dziewczyną. Blondwłosa 13-latka jest obecnie najwyższa w drużynie, ale to w niczym jej nie przeszkadza.

Za sprawą taty, Mariana Jony, ale też starszego brata Dawida, który blisko 10 lat temu trenował w żużlowej szkółce ROW-u, z motocyklami miała do czynienia już od najmłodszych lat. Tata do dzisiaj zresztą jeździ na motocyklu krosowym. To z nim od lat jeździ na żużel do Rybnika i kibicuje rybnickim Rekinom. To on zabrał ją na pierwszy trening do Chwałowic do trenera Antoniego Skupienia.

W ubiegłym roku Maja jeździła już na rybnickim stadionie na dużym motocyklu, czyli 500 cm^3 ze zmniejszoną mocą, odpowiadającą silnikowi o pojemności 250 cm^3. Ma za sobą też dwa treningi z Patrickiem Hansenem i z Janem Ząbikiem na toruńskiej Motoarenie. – Sam byłem zaskoczony patrząc, jak dobrze sobie radzi na dużym motocyklu, jak trzyma gaz, jak płynnie pokonuje wiraże. W Toruniu na drugim treningu jeździła z miejscowym 15-latkiem; wystartowali z przeciwległych miejsc na torze i Maja go dogoniła. Moja córka nie boi się prędkości. Na trudnym torze w Rędzinach wygrywała z tamtejszymi miniżużlowcami. Od kilku treningów w ogóle jeździ jakoś tak bardziej zadziornie – mówi tata.

Miała niespełna 5 lat, gdy pierwszy raz wsiadła na motocykl krosowy. – Jako, że ma 13 lat, w tym roku będzie zdawać na dużym torze egzamin licencyjny na 250cm^3, tyle że na razie mamy kłopot z treningami na dużym stadionie – mówi Marian Jona, który jest oczywiście pierwszym mechanikiem swojej córki.

W czasie przerwy jesienno-zimowej Maja trenuje kolarstwo szosowe i przełajowe w Grupie Kolarskiej „Gliwice" oraz gimnastykę artystyczną. Jej żużlowym idolem jest trzykrotny mistrz świata Anglik Tai Woffinden; podziwia też wychowanków Unii Leszno braci Przemka i Piotra Pawlickich.

W ubiegłym roku w drużynowych mistrzostwach Polski jeździła w drugiej drużynie Rybek Rybnik – Wikingach. W tym jest już solidnym punktem pierwszego zespołu.

– Maja to obecnie najbardziej doświadczona zawodniczka w naszej drużynie. Jest ambitna i bardzo pracowita. Mimo że mieszka w Rudzie Śląskiej, jest obecna na każdym treningu. Ostatnio poprawiła starty, a to element, który w miniżużlu jest najważniejszy. Ma już spore doświadczenie i jest odważna; nie boi się zdecydowanie atakować rywali od wewnętrznej. To taka nasza Pszczółka Maja – mówi obecny trener Rybek Rybnik Adam Pawliczek.

W żużlowych regulaminach nie ma ani jednego paragrafu odnoszącego się do płci żużlowców, nie ma więc formalnych przeszkód, by w przyszłości Maja pojawiła się w składzie jakiejś drużyny ligowej. No, ale do tego jeszcze daleka droga.

Wacław Troszka

ZDJ. W. TROSZKA

RYBKI BRONIĄ TYTUŁU

24 maja drużyna Rybek Rybnik z dorobkiem 27 punktów wygrała na swoim torze w Chwałowicach pierwszy turniej eliminacyjny miniżużlowych drużynowych mistrzostw Polski. Na drugim miejscu turniej skończyła drużyna z Rędzin (22), a na trzecim miniżużlowcy Falubazu Zielona Góra (20). W terminarzu zaplanowano sześć takich eliminacji. Do finału DMP, który na początku października odbędzie się w Wawrowie, awansują trzy najlepsze drużyny z każdej z dwóch grup. Trenerem Rybek jest były żużlowiec z ROW-u Rybnik Adam Pawliczek.

(WaT)

ZDJ. W. TROSZKA

Zwycięska drużyna Rybek Rybnik, od lewej: Bartosz Bartkowiak, Maja Jona, Kacper Wołyniec i Wojtek Szymura oraz trener Adam Pawliczek

Mistrzowie na macie i na placu zabaw

Olimpijczyk Piotr Kuczera został Sportowcem Rybnika Roku 2024. Dżudoka po długiej przerwie znów intensywnie trenuje, przygotowując się do czerwcowych mistrzostw świata w Budapeszcie. Oczywiście, dla sportowca – taty najtrudniejsze są rozstania. Od syna Janka znów usłyszy: Tata, nie jedź! – Te słowa łapią mnie za serce – mówi nam Piotr Kuczera. Spokojnie, dzieci są pod opieką Ani...

– Piotrek dokonał właściwie rzeczy niemożliwej, bo w ciągu ledwie pół roku, po ciężkiej kontuzji zerwania więzadeł w kolanie wywalczył kwalifikację olimpijską. Wiem, ile kosztowało go to pracy, potu, wysiłku i ile kłód rzucano mu pod nogi. Wierzę, że dokonamy tego ponownie i że z trenerem Arturem Fajkisem i Alicją Klasik spotkamy się na kolejnych igrzyskach, które w roku 2028 odbędą w Los Angeles – mówił w czasie niedawnej gali w Domu Kultury w Chwałowicach Artur Kejza, klubowy trener Piotra Kuczery.

Dżudoka został w jej trakcie ogłoszony Sportowcem Rybnika Roku 2024. Tytuł ten przyznano Piotrowi już po raz trzeci.

Od igrzysk w Paryżu minęło już dziesięć miesięcy. W maju Piotr Kuczera wystartował w Hiszpanii w turnieju European Open, zaliczanym do cyklu Pucharu Świata i po dobrych walkach zajął w nim drugie miejsce, przegrywając w finałowej walce z Hiszpanem Nikolozem Sherazadishvilim. To był pierwszy poolimpijski start Kuczery. Najważniejszą tegoroczną imprezą będą mistrzostwa świata, które 13 czerwca rozpoczną się w Budapeszcie. Krótko po tych węgierskich mistrzostwach starszy szeregowy specjalista Piotr Kuczera wystartuje w wojskowych mistrzostwach świata.

Długa przerwa w startach wynikła nie tylko z chęci odpoczynku po trudnym, bardzo wyczerpującym roku, ale też ze względów medycznych, bo w październiku Piotr poddał się operacji prawego barku, który w ciągu ostatniego roku mocno mu doskwierał, powodując przede wszystkim ból.

– Po tym zabiegu wszystko wróciło do normy i czuję się jak nowo narodzony. Odzyskałem radość z treningu – przyznaje Piotr Kuczera, który w swoim dorobku nie ma jeszcze medalu mistrzostw świata seniorów, więc zrobi wszystko,

ZDJ. M. KOCZY

ZDJ. M. KOCZY

by go zdobyć, choć nie będzie to takie proste. Udany turniej w Hiszpanii był dla niego startem kontrolnym, po dziesięciu miesiącach przerwy.

Tych kilku miesięcy po igrzyskach w domu, podczas których z najbliższymi spędzał więcej czasu niż zwykle, nie da się przecenić.

Janek, syn Ani i Piotra, ma prawie trzy lata, Klara urodziła się 7 lipca, krótko przed igrzyskami olimpijskimi w Paryżu.

– Malutka Klara ma najlepszą zabawę, gdy Jankowi, który potrafi się już sam bawić, coś zabierze. Często biegnie z tą zabawką do nas. I wtedy wiemy już, o co chodzi. To zdumiewające, że takie małe dziecko już wie, że bratu zależy właśnie na tej zabawce. Występujemy wtedy z żoną w roli rozjemców. Staramy się też, by Klara bawiła się swoimi zabawkami – opowiada nasz olimpijczyk.

Zdarza się, zwłaszcza gdy wraca do domu po dłuższej nieobecności, że czyta dzieciom bajki, przyznaje jednak, że woli jeździć z Jankiem na rowerze. Chłopiec ma swój fotelik, z którego ogląda świat. Tata zabiera czasem syna na trening. Janek ma już swoje kimono, ale Piotr nie ukrywa, że wkłada je raczej sporadycznie. Najtrudniejsze są oczywiście rozstania, gdy Janek mówi: Tata, nie jedź! – Wiem, że muszę trenować i startować, ale te słowa łapią mnie za serce. Trudno się do tych pożegnań przyzwyczaić.

Z powodu kolejnego „służbowego" wyjazdu Piotra tegoroczny Dzień Dziecka Kuczerowie będą świętować w innym terminie. To pierwszy Dzień Dziecka, odkąd są w czwórkę.

Anna Kuczera, która także trenowała judo i marzyła o starcie na olimpiadzie, zrezygnowała z kariery sportowej, by poświęcić się rodzinie. Dziś przyznaje, że wychowanie dzieci bywa znacznie trudniejsze niż pojedynki na macie. – To praca 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Od judo można było się wylogować, wyjechać na urlop, a rodzicem jest się non stop. Nawet gdy wychodzę z domu bez dzieci, i tak cały czas o nich myślę – mówi żona olimpijczyka i przyznaje, że choć fizyczny wysiłek na macie jest większy, opieka nad maluchami też potrafi zmęczyć.

– Z Jankiem można zrobić taki interwał, który spokojnie zastąpi trening – śmieje się Anna.

Piotr Kuczera, pytany o kolejne, trzecie w jego karierze igrzyska olimpijskie, mówi krótko: – Kwalifikacje rozpoczną się dopiero w czasie przyszłorocznych mistrzostw świata. Jeśli zdrowie dopisze, zrobię wszystko, by na nie pojechać. Chęci i zapału do treningów na pewno mi nie zabraknie. Ale o igrzyskach jeszcze nie myślę, na razie żyję od startu do startu, a że po zmianach w zarządzie Polskiego Związku Judo moja sytuacja się poprawiła, bo z nowym trenerem kadry Tomaszem Kowalskim mam dobry kontakt, wierzę, że będzie tylko lepiej – dodaje dżudoka Piotr Kuczera.

Wacław Troszka

ZDJ. A. KRÓL

Miłość na pełnym gazie

Przy stole wykonanym przez Antoniego Worynę i kawie zaparzonej w pamiątkowych filiżankach z finału Indywidualnych Mistrzostw Świata na Żużlu w 1970 roku, w którym wywalczył brązowy medal, rozmawiamy z Haliną „Basią" Woryną, żoną legendarnego żużlowca ROW-u Rybnik.

Jak Pani poznała męża?

Antoni dopiero zaczynał swoją karierę żużlową, choć był już wtedy w kadrze narodowej. Razem z nią przyjechał na obóz kondycyjny w Gdańsku-Oliwie. A ja, choć mieszkałam w Grudziądzu, uczyłam się akurat w tamtejszym studium nauczycielskim wychowania fizycznego, przy którym był fantastyczny ośrodek przygotowań olimpijskich. Poznałam tam wielu znanych sportowców, których później, po latach spotkałam na gali sportu, gdy mąż jako pierwszy żużlowiec został nagrodzony w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" – m.in. Władka Komara czy Elżbietę Krzesińską, która przychodziła do naszego pokoju popalać. No ale oczywiście najważniejsze było to spotkanie z Antonim, który mnie podrywał. Nawet nie przypuszczałam, że to będzie tak na poważnie. Obóz żużlowców się zakończył, wszyscy wyjechali, Antoni się ze mną pożegnał, ale na drugi dzień przyszedł. Okazało się, że w ogóle z Gdańska nie wyjechał. A niewiele brakowało, by przez to randkowanie jego kariera potoczyła się zupełnie inaczej. W Gdańsku jest klub żużlowy i oni się szybko zorientowali i namówili go, by przeszedł do Gdańska. Oferowali świetne warunki, mieszkanie, wszystko. To był policyjny klub, więc załatwili mu już nawet wezwanie do wojska do Gdańska, do marynarki wojennej. Wszystko było już załatwione. Ale los zdecydował inaczej. Akurat w tym czasie był mecz między ROW-em i Gdańskiem, na który Antoni przyjechał swoim nowym autem – kupił sobie warszawę. I gdy wracał, miał bardzo brzydki wypadek w Ostrowie. Prowadził kolega, obok siedziała jego żona, która mocno ucierpiała, a Antoni leżał na tylnym siedzeniu i spał. Nic by mu się nie stało, gdyby nie tranzystorowe radyjko, którym dostał w głowę. Gdy przewieźli go do szpitala w Rybniku, odwiedził go tam prezes ROW-u Tadeusz Trawiński, który pracował w Zjednoczeniu. To był człowiek na poziomie i przeprowadził z Antonim mądrą rozmowę. Przekonał go, że jak przejdzie z Rybnika do Gdańska, to i tak pewnie go zawieszą na dwa lata, a on dopiero zaczynał karierę. A ponieważ Antoni chciał w tym Gdańsku zostać też dla mnie, prezes powiedział mu: „że jak ona cię kocha, to przyjedzie za tobą na Śląsk". Pamiętam, jak ten biedny Antek przyjechał do mnie, gdy wyszedł ze szpitala. Siedziałam w pokoju i usłyszałam głos z radiowęzła: „studentka Grabowska proszona jest do recepcji". Myślę, – Jezu, co się stało, może co w domu? Schodzę, a tam telegram od Antka: „Czekam na Ciebie w Aldze", takim przyjemnym lokalu na molo w Sopocie. Wszystko mi potem powiedział. Martwił się, czy przyjadę dla niego do Rybnika... Miał już bilet do wojska, ale udało się to jakoś odkręcić, co nie było łatwe w tamtych czasach... W wakacje przyjechałam na Śląsk, by poznać rodziców Antka. Pobraliśmy się w Boże Narodzenie.

To jak to było żyć z żużlowcem?

Początki zawsze są fajne. Choć przyznam, że nie podobał mi się ten sport w ogóle. Gdy pierwszy raz byłam na meczu w Gdańsku, myślałam: „Matko Boska, co za dziwny sport". Wydawało mi się, że za chwilę wszyscy się powywracają. Ale potem przywykłam, choć zawsze bardzo przeżywałam mecze. Pamiętam m.in. bardzo poważny wypadek na torze w Gorzowie. Antoni miał rozerwane udo, ale na szczęście tętnica była cała. Do domu przywiózł go lekarz, z którym Antoni się przyjaźnił. Widzę auto przed domem, ale Antek nie wychodzi. To były tragiczne chwile. Pamiętam, że przed tymi swoimi największymi sukcesami, po wypadku w Związku Radzieckim, miał uraz kręgosłupa i został sparaliżowany. „Chwyciło" mu całą jedną stronę ciała, nogę, nawet twarz. To było straszne, Antoni był załamany. Dostawał zastrzyki, ale nic nie pomagało. Jedna z pielęgniarek poleciła mu znaną masażystkę z Niedobczyc, która postawiła go na nogi. Pamiętam noc, gdy mnie obudził i mówi: „Basia, zobacz, potrafię ruszać palcami w nodze". Był bardzo szczęśliwy. To zadziałało trochę jak doping. Zrobił wtedy w Rybniku mistrzostwo Polski. Dostał olbrzymi bukiet biało-czerwonych goździków, który zawiózł tej masażystce z Niedobczyc.

Widziała Pani największe sukcesy męża na żywo?

Byłam na stadionie w Rybniku w 1966 roku, gdy zdobył indywidualne mistrzostwo Polski i we Wrocławiu w 1970 roku, gdy zdobył brązowy medal Indywidualnych Mistrzostw Świata. Ale gdy po raz pierwszy stanął na podium mistrzostw świata, nie widziałam, bo to było w Göteborgu w Szwecji w 1966 roku, a wtedy nie mogłam z nim jeździć za granicę. Nie było też transmisji w telewizji z żużlowych mistrzostw świata. Pamiętam, że słuchałam radia – przed północą podawali wiadomości sportowe. I nagle Ciszewski mówi o Antonim, że ma szanse! Boże, złoty! Od razu biegiem na dół do teściów, by im powiedzieć. Radość była ogromna! Antoni – pierwszy Polak stanął na podium mistrzostw świata! A wcześniej na Wembley w mistrzostwach Europy też był trzeci. A przecież Wembley było dla Polaków nie do zdobycia. Antoni dokonywał niemożliwego.

Jak przeżywał te sukcesy i porażki w domu?

Starał się lekceważyć porażki. Nie zwierzał mi się z jakichś swoich słabości czy niepowodzeń. O wielu rzeczach nawet nie wiedziałam. Uważał, że nie muszę się tym martwić. Starał się nie obarczać mnie kłopotami. W domu, przy obiedzie raczej nie mówiliśmy o żużlu, było wiele innych spraw, wykańczanie domu.

ZDJ. L. MAJSIUK

Antoni bardzo lubił gości. Nasz dom był cały czas otwarty. Wie pan, kogo on mi tu zapraszał? Na obiad przyjeżdżał redaktor Jan Ciszewski. Zresztą po ślubie załatwił nam meble, na których pan siedzi. Ciężko było w tamtych czasach o cokolwiek. Często gościliśmy na ogrodzie kolegów z klubu. Andrzeja Wyglendę, z którym rywalizował na torze, ale poza nim się przyjaźnił. Myśmy już byli małżeństwem, a Andrzej jeszcze kawalerem, dlatego z pierwszą żoną Marysią przychodzili do nas na randki. Z Joachimem Majem bardzo żeśmy się przyjaźnili, bywał u nas Edward Jancarz, Ole Olsen i wielu innych.

Miała Pani wpływ na decyzje męża?
Raczej nie. Nawet nie miałam wpływu na to, jak zdecydował, że pojedzie do Anglii jeździć. Tak postanowił i tak było. Urodziłam syna, z dzieckiem by nas nie puścili. W międzyczasie teść zmarł i teściowej też bym nie zostawiła samej. Zdecydował i pojechał. Nie robiłam mu żadnych pretensji. Żużel to było jego życie. W wakacje udało nam się pojechać do męża. Z klubu dali nam zaproszenie i byłam w Anglii całe wakacje. A jak się skończył tam sezon, to Antoni poleciał do Australii i całą zimę tam jeździł. Potem po powrocie z Anglii i Australii jeszcze na chwilę wrócił do ROW-u. Już nie chciał jeździć, ale bardzo go prosili. Zrezygnował po dwóch czy trzech meczach. Był stanowczy. Po zakończonej karierze był trenerem. Został powołany do Zarządu Głównej Komisji Żużlowej – często wyjeżdżał do Warszawy na jej posiedzenia. No i komentował mecze w telewizji ze studia w Londynie. Tam poznał młodziutkiego Tomasza Lorka. Opowiadał mi o nim: „wiesz, on taki filutek". Spodobał mu się.

Nie chciał, żeby syn został żużlowcem?
Mirek obudził się trochę za późno. Ja mu mówiłam, że nie przeskoczy ojca, że zawsze będzie w jego cieniu, że stać go na to, by osiągnąć coś w czymś innym. I uwierzył.

Ale raz pojechał na mistrzostwa świata do Leszna. Międzynarodowy turniej, było wielu żużlowców z całego świata. Duża pompa i to mu zaimponowało. Przyjechał i mówił, że też chce jeździć. A wtedy miał już chyba 17 lat. Późno. Mówił, że to nic, że da radę. Ale Antoni mu to jakoś wyperswadował. Pamiętam, że gdy synek był jeszcze mały, mąż przywiózł mu z Australii małą hondę. Potem Mirek paradował na niej przed meczami. Był taką maskotką ROW-u.

Mąż byłby dumny z wnuka?
Gdyby dziadek żył, to myślę, że Kacper odnosiłby jeszcze większe sukcesy. Bo Kacper niezbyt interesuje się mechaniką. Ma od tego specjalistów, a od nich bardzo wiele zależy. Antoni rozumiał swój motocykl, pewne rzeczy sam potrafił sobie przy nim zrobić. Wtedy to nie były ich motory. Klub kupował wszystko, kopalnie na to łożyły. W ROW-ie było trzech mechaników, zawsze była bitwa o najlepszego, choć wszyscy byli dobrzy. Niestety Antoni nie zobaczył już wnuka na torze. Kacperek miał 5 lat jak mąż zmarł. Ale dziadek uczył jeszcze wnuczka na rowerku jeździć bez podpórki.

Obawia się Pani o wnuka?
Oczywiście, to niebezpieczny sport. Ale mam nadzieję, że już teraz tak nie szaleje i więcej potrafi. Oglądam transmisje i widzę, że już potrafi wyhamować jak trzeba.

Podobno to Pani kupiła pierwszy motocykl Kacprowi?
Tak, babcia trochę pomogła. Gdy jeszcze mąż żył, przestałam pracować w szkole i otworzyłam zakład odzieżowy, bo zawsze miałam smykałkę do szycia. Nazwisko swoje zrobiło. Mąż mi pomagał, jeździliśmy po materiały do Anglii, Holandii, Niemiec. Później, nawet do Dubaju latałam po materiały. A potem otwarłam jeszcze sklep z meblami rattanowymi.

Mąż z zawodu był stolarzem... Legendarny żużlowiec po meczu robił meble?
Ten stół, przy którym siedzimy, zrobił Antoni. Wiele rzeczy wykonał sam z drewna: ławę, krzesła, barek z bali. Nie wiem, skąd je miał, chyba z kopalni? Ale stolarką zajął się dopiero na emeryturze. Lubił też projektować nasz ogródek. Nawet namawiałam go, by założył firmę jako architekt krajobrazu. Różne pomysły przywoził z zagranicy. Jak był w Londynie, spacerował sobie i oglądał ogródki. Wiele miał talentów. Był jedynakiem, takim wyproszonym przez teściową. Miała już ponad 30 lat i myślała, że nie będzie miała dziecka. Potem nie chciała, by na żużlu jeździł. Ale Antoni był uparty. Dopiął swego. Został legendą.

Rozmawiał Aleksander Król

Sportowcy Roku

8 maja w Domu Kultury w Chwałowicach wręczono nagrody rybnickim sportowcom za ubiegłoroczne sukcesy.

Sportowcem Roku 2024 Rybnika został olimpijczyk, dżudoka Piotr Kuczera, a Trenerami Roku jego trener klubowy Artur Kejza i trener brązowej medalistki IO w Paryżu, szpadzistki Alicji Klasik Artur Fajkis z RMKS-u Rybnik. Nagrodę za osiągnięcia w działalności sportowej otrzymał Krystian Fajkis (zbieżność nazwisk przypadkowa), kierownik sekcji szermierczej Rybnickiego Młodzieżowego Klubu Sportowego i prezes całego klubu. Zanim poznaliśmy laureatów głównych nagród 59 rybniczan uprawiających różne dyscypliny sportu i reprezentujących nie tylko rybnickie kluby, odebrało z rąk wiceprezydenta Wojciecha Kiljańczyka listy gratulacyjne za ubiegłoroczne sukcesy. Byli wśród nich m.in.: szachiści, lekkoatleci, bokserzy, piłkarki, pływacy, dżudocy, szermierze i bejsboliści oraz sportowcy klubu Olimpiad Specjalnych „Promyk”. **(WaT)**

ZDJ. W. TROSZKA

BIEG PRZEZ RONDA

W niedzielę 8 czerwca po raz dziewiąty odbędzie się ultramaraton 40 rybnickich rond. Biegacze wyruszą w tym roku z terenu Zabytkowej Kopalni „Ignacy” i pobiegną na najnowsze rybnickie rondo, które powstało u zbieg ul. Sportowej i drogi regionalnej Racibórz - Pszczyna. Na trasie biegu znajdzie się 45 rybnickich rond i i jedno rondo znajdujące się na terenie firmy Lubar w Niedobczycach. W tym roku w biegu weźmie udział 45 biegaczy. Apelują oni do mieszkańców o wyrazy wsparcia i solidarności. – W czasie upału można nas zlać albo poczęstować wodą lub kompotem. Kierowcy mogą nas pozdrowić klaksonami. Gdy ma się w nogach już sporo kilometrów, takie gesty są bardzo ważne – mówi Piotr Puchała, jeden z organizatorów ultramaratonu. Biegacze nie będą blokować ruchu, bo pobiegną głównie chodnikami i poboczami. Trasa liczy około 70 km. Start biegu o godz. 8.00. (WaT)

e-Korespondencja z Urzędem Skarbowym

- Dzięki e-Korespondencji w e-Urzędzie Skarbowym (e-US) podatnicy mogą wygodnie i bezpiecznie kontaktować się z Krajową Administracją Skarbową (KAS).
- Osoby, które zdecydują się na e-Korespondencję, mają możliwość odbierania i wysyłania dokumentów za pomocą konta w e-US. Dzięki temu mogą zaoszczędzić czas i w prosty sposób załatwić sprawy podatkowe.
- Użytkownicy aplikacji mobilnej e-Urząd Skarbowy mogą także wysyłać i odbierać dokumenty na swoim smartfonie.
- Do e-Urzędu Skarbowego zalogujesz się na stronie podatki.gov.pl.

GAZETA RYBNICKA

REDAKCJA:
Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S), Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

ADRES REDAKCJI:
44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7
tel. 32 42 28 825
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
FB: Jeżech z Rybnika

DRUK:
Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7
41-506 Chorzów
www.drukarniakolumb.pl

BIURO OGŁOSZEŃ:
44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu

NOWOCZESNE MIESZKANIA W RYBNIKU

OSIEDLE RUDZKA

inżbud

Twoje ciepłe, ekologiczne mieszkanie. Nowoczesna technologia i przestrzeń stworzona dla Ciebie.

- 3 km od centrum Rybnika
- blisko Zalewu Rybnickiego
- ścieżki rowerowe
- doskonała komunikacja

ZAREZERWUJ

DO 7 950 zł/m² BRUTTO*

Zadzwoń teraz:
516 040 496

RUDZKA.INZ-BUD.PL

Osiedle Rudzka:

* Cena maksymalna dla lokali z uwzględnieniem udziału w gruncie. Ostateczna kwota zależy od metrażu, zabudowy i działki. Reklama ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

Dobrygowski
Rybnik

NOWA TOYOTA

COROLLA CROSS

JUŻ OD 141 600 ZŁ

DOSTĘPNA W PRZEDSPRZEDAŻY

Toyota Dobrygowski Rybnik
tel. 32 446 17 90
ul. Prosta 110 44-203 Rybnik

KONCERT

Lato radio ZET

KOMBII | WIKTOR DYDUŁA
MAGDA BEREDA

KAMPUS RYBNIK | 29.06 START: 18:00

Rybnik

FESTIWAL GÓRNEJ ODRY

Teatr Ziemi Rybnickiej

Województwo Śląskie

Sfinansowano ze środków budżetu Samorządu Województwa Śląskiego